

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
20.04.2026

Nr 91 (5849)
Nakład: 4.485 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

REGION

Pracę straci 150 osób. Firma Markos planuje grupowe zwolnienia **str. 3**



FOT. MARKOS

Kraj. Dzisiaj sędziowie rozpoczną opiniowanie kandydatów do KRS **str. 6**

Świat. Strzały w Cieśninie Ormuz. Rozmowy USA - Iran zamrożone **str. 7**

REKLAMA

011507557

OGRODNICTWO

PRODUCENT KWIATÓW BALKONOWYCH

☼ begonie ☼ pelargonie ☼ surfinie ☼ supetunie vista ☼ aksamitki i wiele innych!!!

RABATOWYCH oraz ROZSAD WARZYW

☼ pomidory - bardzo dużo odmian ☼ ogórki długie i gruntowe ☼ papryka ☼ seler ☼ por ☼ rozsady kapusty ☼ kalafiora ☼ brokuła ☼ sałaty itp. oraz zioła

SADZONKI ☼ truskawek ☼ poziomek oraz wiele innych roślin

DRZEWIA OWOCOWE ☼ **ZIEMIA OGRODNICZA**

profesjonalna, kora zwykła i ozdobna itp.

BARDZO DUŻY WYBÓR!!!

ATRAKCYJNE CENY!

MOŻLIWY DOWÓZ.



Miastko, ul. M. Konopnickiej 11A
(obok Opieki Społecznej)



czynne codziennie
w godz. 6.00-17.00



694 975 821
598 572 475

**Zapraszamy
na nowy
sezon**

SŁUPSK KONTROWERSJE WOKÓŁ PUBLICZNEJ WYMIANY ZDAŃ

Konflikt dyrektora z księdzem

Wojciech Lesner
Słupsk

Publiczna wymiana zdań między dyrektorem szkoły a księdzem katechetą w mediach społecznościowych stała się przedmiotem interpelacji skierowanej do prezydenta Słupska przez radnego Kacpra Morozę. Sprawa dotyczy sytuacji, w której dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych i Kształcenia Ustawicznego miał publicznie skrytykować duchownego za udostępnienie materiału dotyczącego przedmiotu edukacja zdrowotna.

Chodzi o komentarz umieszczony pod postem udostępnionym przez księdza Andrzeja Pawłowskiego na jego prywatnym profilu na Facebooku. Zawierał on fragment materiału wideo przygotowanego przez Kanał Zero, w którym prowadzący krytycz-

nie wyraża się na temat szkolnego przedmiotu edukacja zdrowotna. Ksiądz opatrzył udostępniony materiał słowami „Mądrego to zawsze warto posłuchać”. W odpowiedzi, pod postem, swój komentarz zamieścił Tomasz Wójcik, dyrektor „Budowlanki”: „Na religię też przestaną chodzić... jeśli księża będą publikować takie treści. Zapraszam księdza w poniedziałek do siebie”.

Wymiana zdań między dyrektorem a księdzem na łamach mediów społecznościowych - w opinii radnego Kacpra Morozy - rodzi pytania o dopuszczalne formy komunikacji między przełożonym a pracownikiem.

- Dyrektor placówki w sposób publiczny poddał reprimendzie nauczyciela, księdza katechetę Andrzeja Pawłowskiego, za udostępnienie przez niego powszechnie dostępnego materiału publicystycznego red. Roberta Mazurka z „Kanału Zero”. Materiał do-

Słupsk. Sąd przedłużył tymczasowy areszt byłego funkcjonariusza SOP **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



9 770137 952015



Zespół Szkół Budowlanych i Kształcenia Ustawicznego w Słupsku

FOT. LUKASZ CAPAR

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Nawet 21 tys. zł na start. Tak kuszą Polaków za granicą
- Polska ma 61 mld ton węgla, którym powinny zająć się prywatne podmioty

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Smartfon zmienił wszystko, internet towarzyszy młodemu człowiekowi cały dzień

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Jackiem Pyżalskim, pedagogiem i badaczem nowych technologii z UAM w Poznaniu

Raport EU Kids Online 2026 pokazują, że kluczowy jest sposób korzystania z sieci. Panie profesorze, jaki jest najbardziej zaskakujący wniosek płynący z waszego badania?

Najbardziej interesujące jest zestawienie kilku naszych wyników. Z jednej strony młodzi ludzie mają dość duże doświadczenie w zakresie sytuacji ryzykownych online, trafiają na treści agresywne, pornograficzne czy inne szkodliwe oraz sami podejmują zachowania ryzykowne w kontakcie z innymi osobami online. Z drugiej strony od 60 do 75 procent badanych deklaruje, że nie potrzebuje żadnego wsparcia edukacyjnego, w związku z różnymi zagrożeniami, bo uważa, że ma wystarczającą wiedzę. To oznacza, że mamy realne problemy i jednocześnie częste silne przekonanie młodych ludzi o własnych kompetencjach cyfrowych, co jest dużym wyzwaniem dla edukacji.

W badaniu widać też pewien brak dorosłych w tym świecie.

Tak, to jest drugi bardzo ważny wniosek. Kiedy pytamy młodych ludzi, czy rodzice rozmawiają z nimi o zagrożeniach w internecie, pomagają im rozwiązywać problemy albo podejmują wspólne działania, czy też ustalają zasady korzystania z internetu, to odsetek odpowiedzi „nigdy” albo „prawie nigdy” jest wysoki – sięga 40 proc. Podobnie wygląda to w przypadku szkoły. Można więc powiedzieć, że spora część młodych ludzi funkcjonuje w środowisku cyfrowym bez realnego wsparcia dorosłych.

Zwraca pan też uwagę na zmianę urządzeń, dzięki którym młodzi nawigują w sieci.



FOT. UAM

**Jacek Pyżalski:
- Powinniśmy odejść od myślenia o młodych ludziach wyłącznie jako o ofiarach internetu.**

Tak i to jest bardzo wyraźne. W życiu młodych ludzi komputery czy laptopy praktycznie przestały istnieć jako główne narzędzie łączenia się z siecią. Zostały zastąpione przez smartfony. Co więcej, jest zauważalna grupa młodych ludzi, którzy z dużych ekranów korzystają bardzo rzadko, na przykład raz w miesiącu albo wcale. To oznacza, że dla części z nich smartfon jest jedynym narzędziem dostępu do sieci.

Co to zmienia w praktyce?

Przede wszystkim powoduje ciągłość bycia online. W modelu komputerowym mieliśmy wyraźne rozdzielenie: jestem przy komputerze i korzystam z internetu albo odchodzę i jestem offline. W przypadku smartfona ten podział znika. Internet towarzyszy młodemu człowiekowi przez cały dzień.

Czy to nie prowadzi do spłylenia korzystania z treści?

Widać takie zjawiska jak bezmyślne scrollowanie, które opisywaliśmy też w innych

Całkowity zakaz przynoszenia telefonu do szkoły spotyka się z dużo niższą akceptacją i budzi wątpliwości co do skuteczności

badaniach. Natomiast obraz jest bardziej złożony. W naszym badaniu widać duże zróżnicowanie zachowań. Na przykład tylko około 20 procent uczniów deklaruje, że często korzysta ze smartfona podczas lekcji. Około połowa robi to rzadko lub wcale, co stoi w sprzeczności z obiegowym przekonaniem, że uczniowie cały czas korzystają z telefonów podczas zajęć.

Pojawia się więc pytanie o sens zakazu przynoszenia smartfonów do szkoły.

Tak i tutaj warto rozróżnić dwie rzeczy. Regulowanie korzystania z telefonu na lekcji, tak aby nie zakłócał procesu dydaktycznego, ma uzasadnienie i jest akceptowane przez około 65 proc. uczniów. Natomiast całkowity zakaz przynoszenia telefonu do szkoły spotyka się z dużo niższą akceptacją i budzi wątpliwości co do skuteczności.

W badaniu pojawia się też temat korzystania ze smartfonów w nocy.

To jest istotny problem. Co prawda dotyczy mniejszości (25 proc. robi to codziennie lub częściej), ale bardzo znaczącej. Kluczowe nie jest to, ile czasu młodzi spędzają w internecie, tylko to, że korzystanie w nocy zaburza rytm snu. A to ma bezpośredni wpływ na zdrowie i funkcjonowanie w ciągu dnia.

Wróćmy do tego, co pan podkreśla, czyli że ważniejsza jest jakość niż czas.

Dwie godziny online mogą oznaczać zupełnie różne rzeczy. Można w tym czasie rozwijać swoje zainteresowania, uczyć się, szukać ważnych informacji, ale można też spędzić go na przypadkowym przeglądaniu treści. Różne badania pokazują, że korelacja między czasem korzystania a wskaźnikami zdrowia psychicznego jest bardzo niska, na poziomie około 0,1, co oznacza, że sam czas niewiele nam mówi.

Jakie wzorce korzystania z internetu są najbardziej ryzykowne?

W badaniach wyróżniamy trzy obszary ryzyka. Pierwszy to kontakt z niebezpiecznymi treściami, takimi jak przemoc czy pornografia. Drugi to ryzyka związane z relacjami, czyli na przykład molestowanie, cyberprzemoc lub inne formy agresji. Trzeci to sytuacje, w których młody człowiek sam staje się sprawcą i angażuje się w działania szkodliwe wobec innych.

Pomówmy o grach, które często pojawiają się w kontekście młodych ludzi. Czy są one niedoceniane jako środowisko społeczne?

Gry są bardzo zróżnicowanym zjawiskiem i trudno mówić o nich w sposób ogólny. Są gry, w których młodzi ludzie współpracują, komunikują się, uczą się planowania czy języka, ale są też takie, które opierają się głównie na przemocy. Dlatego nie można powiedzieć, że gry jako takie są dobre albo złe. Wszystko zależy od tego, jaka to jest gra i w jaki sposób jest używana.

Czyli znów kluczowy jest kontekst.

Oczywiście. Na przykład granie w grę zespołową, w której trzeba współdziałać z innymi graczami, to zupełnie inne doświadczenie niż samotne granie w „łupankę” opartą na agresji. Bez tego rozróżnienia trudno w ogóle mówić o wpływie gier.

Z badania wynika też, że młodzi częściej konsumują treści, niż je tworzą.

Faktycznie, rola odbiorcy jest wyraźnie częstsza niż rola twórcy – i to pokazują także wcześniejsze badania. Mimo że internet daje możliwość tworzenia, to korzysta z niej mniejszość młodych ludzi. To zjawisko obserwujemy nie tylko w Polsce.

W badaniach pojawia się też wątek sztucznej inteligencji. Jak młodzi ludzie ją postrzegają?

Około 80 procent badanych deklaruje, że korzystało z narzędzi opartych na sztucznej inteligencji w ciągu miesiąca poprzedzającego badanie. Jednocześnie tylko około co dziesiąty jest przekonany, że technologia ta przyniesie zdecydowanie pozytywne efekty w perspektywie najbliższych 10 lat. Około 65 procent mówi wprost, że nie wie, czego się spodziewać. To pokazuje dużą niepewność.

A jak wygląda wpływ AI na edukację?

Widzimy, że istnieje ryzyko delegowania wysiłku poznawczego, czyli sytuacji, w której uczący się przestaje samodzielnie myśleć i polega wyłącznie na narzędziu. Badania pokazują, że w takich przypadkach efekty uczenia się nie są trwałe. Dodatkowo narzędzia te mogą wzmacniać uprzedzenia obecne w danych, na których zostały wytrenowane. Narzędzia te mogą także „udzielać rad”, które niekoniecznie są najbardziej wartościowe – a sporo młodych ludzi, szczególnie dziewcząt, właśnie tak te narzędzia wykorzystuje.

Czy dorośli mają dziś realną kontrolę nad tym, co dzieci robią w internecie?

Pełna kontrola jest bardzo trudna. I wątpię, aby była konieczna. Natomiast możliwe i pożądane jest budowanie relacji, w której dziecko chce mówić o swoich doświadczeniach i zgłasza problemy. To jest znacznie ważniejsze niż próba całkowitego nadzoru.

Istotne jest także działanie pozytywne, czyli nie tylko nałożone na redukcję zagrożeń, ale także inspirowanie do pozytywnego wykorzystania sieci.

Co najczęściej psuje taką relację?

Brak zainteresowania ze strony dorosłych albo reakcje oparte na zakazach i emocjach. Jeżeli dziecko spodziewa się, że po zgłoszeniu problemu zostanie ukarane albo dorosły zacznie na niego krzyczeć, to przestaje mówić o czymkolwiek.

Czy potrzebujemy nowych regulacji dotyczących internetu?

Tak, szczególnie w zakresie ograniczenia dostępu dzieci do treści pornograficznych czy hazardowych. Obecnie bardzo łatwo jest ominąć zabezpieczenia, na przykład deklarując pełnoletność bez realnej weryfikacji. Problem polega jednak na tym, że mamy do czynienia z globalnymi platformami i egzekwowanie regulacji jest trudne.

Jakie najważniejsze przesłanie płynie z tych badań?

Powinniśmy odejść od myślenia o młodych ludziach wyłącznie jako o ofiarach internetu. Mają oni pewne kompetencje, doświadczenia i świadomość zagrożeń. Rola dorosłych polega nie tylko na ochronie, ale także na wzmacnianiu ich umiejętności radzenia sobie w środowisku cyfrowym. (PAP)

RAPORT EU KIDS ONLINE 2026

To reprezentatywne badanie uczniów w wieku od 10 do 16 lat, przeprowadzone w Polsce w ramach międzynarodowej sieci badawczej EU Kids Online.

Badanie zrealizowano w 80 wylosowanych szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Ankiety wypełniło ponad 1600 uczniów, a ostateczna próba wyniosła 1502 osoby, z czego 44,4 procent stanowili chłopcy. Badanie zrealizowała agencja EDBAD, a pracami zespołu kierował prof. Jacek Pyżalski we współpracy z prof. Piotrem Plichtą i prof. Łukaszem Tomczykiem. Badanie stanowi polską część międzynarodowych badań porównawczych realizowanych w ramach Sieci EU Kids Online

Firma Markos planuje grupowe zwolnienia. Pracę straci 150 osób

Wojciech Lesner
Region

Do Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku wpłynęło zawiadomienie o zamiarze przeprowadzenia zwolnień grupowych w firmie Markos działającej w podślupskim Głobinie. Redukcja zatrudnienia ma objąć 150 pracowników.

Jak przekazał nam Marcin Horbowy, rzecznik prasowy Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku, redukcja zatrudnienia ma objąć głównie stanowiska administracyjne i specjalistyczne, w tym m.in. pracowników działów zaopatrzenia, zarządzania, plac, marketingu i logistyki. Zwolnienia mogą dotknąć inżynierów, techników czy księgowych.

Planowane zmiany obejmą także pracowników technicznych, w tym elektryków, kierowców, magazynierów, monterów, operatorów CNC oraz operatorów produkcji. Redukcja zatrudnienia może dotyczyć



Zakład firmy Markos mieści się w Głobinie koło Słupska

również personelu utrzymania ruchu i pracowników przygotowania produkcji. Zwolnienia mają zostać przeprowadzone w maju br.

Na pytania „Głosu” dotyczące zwolnień w firmie Markos odpowiedział Kari Kulojärvi, prezes firmy Axopar i jednocześnie przewodniczący rady nad-

zorczej firmy Markos. Jak przekazał, restrukturyzacja ma być elementem szerszego planu, którego celem jest poprawa efektywności i przygotowanie firmy do przyszłego, stabilnego wzrostu.

- Markos obecnie zmaga się z poważnymi wyzwaniami finansowymi wynikającymi ze

zbiegu kilku czynników: gwałtownego spadku przychodów od naszych głównych klientów w ciągu ostatniego roku, presji konkurencyjnej w naszym segmencie rynku oraz nieefektywności operacyjnych, które wpłynęły na naszą strukturę kosztów. Okoliczności te wymusiły podjęcie trudnych, ale niezbędnych

działań mających na celu ustabilizowanie sytuacji finansowej spółki. Choć bardzo ubolewamy nad tym, że redukcja zatrudnienia jest częścią tego procesu, działania te są kluczowe dla zapewnienia długoterminowej stabilności Markosu oraz ochrony miejsc pracy większości pracowników, którzy pozostaną w firmie. Właściciele pozostają w pełni zaangażowani w przyszłość i dalszy rozwój Markosu. Te środki, choć trudne, mają na celu przygotowanie firmy do zrównoważonego wzrostu i sukcesu operacyjnego - przekazał Kari Kulojärvi.

Zapewnił także, że proces zwolnień zostanie przeprowadzony zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy, z poszanowaniem pracowników.

Piotr Kwidziński, przewodniczący Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w firmie Markos w rozmowie z „Głosem” powiedział, że trwają rozmowy między związkami zawodowymi a pracodawcą m.in. na temat wa-

runków planowanych zwolnień grupowych.

- O odbyliśmy już spotkanie z pracodawcą, podczas którego przedstawiono nam zawiadomienie o planowanych zwolnieniach grupowych oraz warunki zaproponowane przez pracodawcę. Przekazaliśmy pismo, w którym uzupełniliśmy przedstawione warunki, a także dodaliśmy własne propozycje i stanowisko w tej sprawie. Naszym celem jest ograniczenie skali zwolnień i utrzymanie jak największej liczby miejsc pracy. Jednocześnie chcemy, aby pracownicy mieli zabezpieczoną najbliższą przyszłość w taki sposób, aby mogli w godnych warunkach i z odpowiednim wsparciem znaleźć nowe zatrudnienie - mówi Piotr Kwidziński. - Będziemy dalej uczestniczyć w rozmowach i podejmować działania, które mogą wpłynąć na ochronę zatrudnienia - zapowiada.

Markos specjalizuje się w budowie komponentów dla przemysłu ciężkiego, energetycznego, morskiego i rekreacyjnego.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011495348

EZD RP w praktyce. Jak elektroniczne zarządzanie dokumentacją zmienia funkcjonowanie instytucji

EZD RP to system, który cyfryzuje - a co za tym idzie - porządkuje obieg dokumentów i zarządzanie nimi w instytucjach. W odróżnieniu od tradycyjnego modelu opartego na papierze, systemy klasy EZD umożliwiają prowadzenie spraw w sposób w pełni elektroniczny. To zwiększa przejrzystość procesów, skraca czas obsługi i minimalizuje ryzyko błędów. Wdrożenie EZD RP zmienia organizację i kulturę pracy. Dzięki NASK można tę zmianę wprowadzić płynnie i bezkosztowo.

Podczas debaty poświęconej wdrażaniu EZD RP swoimi doświadczeniami podzielili się Magdalena Sawicka - Dyrektor Pionu Wdrożeń i Utrzymania EZD w NASK oraz Adam Grzegorzówka - Dyrektor Biura Organizacji w Urzędzie m.st. Warszawy. Dyskusja pokazała, że wdrożenie systemu to proces złożony, wymagający zarówno przygotowania technologicznego, jak i odpowiedniego podejścia do zarządzania zmianą.

Współpraca, która buduje standardy

Uczestnicy debaty opowiedzieli o początkach współpra-

cy pomiędzy NASK a stołecznym urzędem, podkreślając jej znaczenie dla rozwoju systemu EZD RP. Wspólne działania pozwoliły nie tylko dopracować funkcje i możliwości narzędzia, ale także wypracować dobre praktyki, które mogą być wykorzystywane przez inne instytucje publiczne.

- Prowadzenie spraw w urzędzie wiąże się z bardzo dużą liczbą wymogów formalnych i prawnych, które muszą być spełnione - podkreślał Adam Grzegorzówka. - Szukaliśmy narzędzia, które pozwoli na elektroniczne rejestrowanie komunikacji z mieszkańcami. Zrobiliśmy rozpoznanie rynku, myśleliśmy też o budowie własnego narzędzia. Z analizy wyszło nam, że najbardziej racjonalnie będzie skorzystać z systemu NASK - EZD RP.

Jak zaznaczali eksperci, wdrożenie EZD RP to proces wymagający ścisłej współpracy pomiędzy dostawcą systemu a organizacją. Istotne jest nie tylko dostarczenie technologii, ale także wsparcie merytoryczne, szkoleniowe i organizacyjne na każdym etapie projektu.

Jednym z głównych tematów debaty były wyzwania związane z implementacją systemu. Ekspertzy zwracali uwagę, że choć technologia jest funda-



mentem tego rozwiązania, to największym wyzwaniem pozostaje czynnik ludzki. Zmiana przyzwyczajeń pracowników, konieczność nauki nowych procedur oraz obawy przed cyfryzacją to elementy, które mogą spowalniać proces wdrożenia. Rozmówcy podkreślali jednak, że odpowiednia komunikacja i edukacja pozwalają skutecznie ograniczać te bariery. Dzielnie się doświadczeniami oraz prezentowanie realnych korzyści - takich jak szybszy obieg dokumentów czy łatwiejszy dostęp do informacji - sprzyja akceptacji nowych rozwiązań.

Skala wdrożenia i powszechność rozwiązania

Skala wdrożenia w Urzędzie m.st. Warszawy pokazuje, jak szerokie zastosowanie może mieć system EZD w dużych podmiotach.

- W ramach Krajowego Planu Odbudowy wspólnie z Urzędem m.st. Warszawy NASK uruchamia produkcyjnie wdrożenia w blisko 1011 jednostkach organizacyjnych miasta. To między innymi szkoły, przedszkola, ale także mniej oczywiste podmioty, takie jak ośrodki zdrowia - mówiła Magdalena Sawicka. Tak szeroki zakres wdrożenia oznacza realną standaryzację procesów zarządzania dokumentacją w całym ekosystemie miejskich instytucji. Co istotne, wdrożenie EZD RP w jednostkach organizacyjnych realizowane jest praktycznie bezkosztowo dzięki środkom z Krajowego Programu Odbudowy. To sprawia, że system

może być wdrożony również w podmiotach, które nie dysponują dużymi zasobami finansowymi. Dzięki temu EZD RP staje się rozwiązaniem powszechnym, a nie wyłącznie narzędziem dostępnym dla największych urzędów.

Integracja kluczem do skuteczności systemu

Istotnym elementem funkcjonowania EZD RP jest jego integracja z innymi systemami administracji publicznej, takimi jak ePUAP, e-Doręczenia czy KSeF. NASK zapewnia nie tylko wdrożenie i wsparcie techniczne, w tym infrastrukturę chmurową, ale także rozwój systemu. Adam Grzegorzówka podkreślał, że z perspektywy dużej instytucji brak integracji oznaczałby powstawanie luk w systemie i konieczność równoległego prowadzenia procesów w różnych narzędziach. Spójność środowiska cyfrowego jest więc warunkiem efektywnego zarządzania dokumentacją. Z kolei Magdalena Sawicka zwracała uwagę, że instytucje zain-

teresowane wdrożeniem mogą zapoznać się z systemem dzięki wersji demonstracyjnej dostępnej na stronie ezdrp.gov.pl. To rozwiązanie pozwala lepiej zrozumieć możliwości i rolę EZD RP oraz przygotować organizację do zmian.

Debata pokazała, że wdrożenie systemu do elektronicznego zarządzania dokumentacją to nie tylko technologiczna innowacja, ale przede wszystkim narzędzie realnie zmieniające sposób funkcjonowania instytucji publicznych.

Doświadczenia NASK i Urzędu m.st. Warszawy wskazują, że dobrze przeprowadzone wdrożenie EZD RP przynosi wymierne korzyści - usprawnia procesy, zwiększa transparentność i pozwala lepiej zarządzać informacją. Co istotne, efekty tych działań wykraczają poza pojedyncze instytucje i mogą stanowić fundament dla dalszej cyfryzacji całej administracji publicznej.

Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo

ElektroNobel 2026. Święto młodych talentów elektryki i nowoczesnych technologii

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W Zespole Szkół „Elektryk” im. Noblistów Polskich w Słupsku odbyła się kolejna edycja prestiżowego konkursu „ElektroNobel”. Wydarzenie zgromadziło uczniów szkół technicznych z regionu, którzy rywalizowali zarówno w części teoretycznej, jak i praktycznej, prezentując wysoki poziom wiedzy oraz umiejętności zawodowych.

„ElektroNobel to nie tylko konkurs, ale przede wszystkim przestrzeń do rozwijania pasji, wymiany doświadczeń i budowania przyszłości branży technicznej. Jesteśmy dumni, że możemy być jego gospodarzem.”

Konkurs składał się z dwóch etapów - testu teoretycznego oraz finałowego zadania praktycznego, które wymagało od uczestników nie tylko wiedzy, ale i precyzji oraz kreatywnego myślenia. Równolegle odbywały się wykłady tematyczne, które wzbogaciły

wydarzenie o wymiar edukacyjny.

Dr inż. Arkadiusz Ciemieński w swoim wystąpieniu pt. „Przemysł 4.0 - teraźniejszość czy dopiero przyszłość” zwrócił uwagę na dynamiczny rozwój technologii: - To, co jeszcze niedawno było wizją przyszłości, dziś staje się standardem. Kluczowe jest, aby młodzi technicy byli gotowi na te zmiany.

Z kolei Patryk Rozentel, prezes Fundacji Progresja, który poprowadził wykład o automatyce budynkowej, zaznaczył: - Nowoczesne technologie są na wyciągnięcie ręki. Warto z nich korzystać i rozwijać kompetencje już na etapie szkoły.

Dodatkowo pracownicy fundacji przez cały dzień prezentowali możliwości druku 3D, wzbudzając duże zainteresowanie uczniów.

Laureaci konkursu

Po emocjonującym finale poznaliśmy zwycięzców tegorocznej edycji:

I miejsce - Franciszek Miłośnik (ZS Elektryk w Słupsku)



Konkurs ElektroNobel w Zespole Szkół „Elektryk” w Słupsku odbywa się cyklicznie. Wydarzenie gromadzi uczniów szkół technicznych z regionu Pomorza

II miejsce - Franciszek Strzemkowski (PZS nr 2 w Wejherowie)

III miejsce - Marcin Feszak (ZS Elektryk w Słupsku)

Wyróżnienia otrzymali również:

Grzegorz Węglewski (PZS nr 2 w Wejherowie)

Adam Mykita (ZSChIE w Gdyni)

Nagrody - zarówno rzeczowe, dyplomy, jak i finansowe (1500 zł za I miejsce, 1000 zł za II oraz 700 zł za III) - zostały ufundowane przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich Oddział Słupski, będącego partnerem szkoły, a jednocześnie współorganizatorem konkursu.

Przedstawiciele SEP: Piotr

Gaweł, Aleksander Klimowicz i Władysław Baryło podkreślili znaczenie współpracy ze szkołą. - Wspieranie młodych talentów to inwestycja w przyszłość branży. Cieszymy się, że możemy być częścią tego wydarzenia” - powiedział Piotr Gaweł, w imieniu zarządu.

Za przebieg konkursu odpowiadał koordynator Krzysztof

Korewo, który czuwał nad każdym etapem wydarzenia. - Największą satysfakcją jest widok zaangażowanych uczniów i wysoki poziom rywalizacji. To pokazuje, że warto organizować takie inicjatywy. - mówił.

Nieoceniony wkład w organizację mieli również nauczyciele branży technicznej: Tadeusz Przyborowski, Krzysztof Kierbić, Przemysław Pakuła, Monika Puchała, Grzegorz Ernestowicz, Arkadiusz Brasewicz oraz Patryk Sokolski.

Ogromną rolę odegrali także uczniowie szkoły, którzy zajmowali się obsługą techniczną wydarzenia - nagłośnieniem, oświetleniem oraz rejestracją gości. Na szczególne wyróżnienie zasługuje również Agnieszka Barchanowska, która zadbała o zaplecze gastronomiczne. Dzięki jej koordynacji opiekunowie uczestników mogli liczyć na świeżo wypieczone rogaliki, ciasteczka oraz napoje - przygotowane i serwowane przez uczniów wcielających się w rolę piekarczy i kelnerów.

©@

Kontrowersje wokół publicznej wymiany zdań między katechetą a dyrektorem szkoły

Wojciech Lesner
Tamat z pierwszej strony

Publiczna wymiana zdań między dyrektorem szkoły a księdzem katechetą w mediach społecznościowych stała się przedmiotem interpelacji skierowanej do prezydenta Słupska przez radnego Kacpra Moroza. Sprawa dotyczy sytuacji, w której dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych i Kształcenia Ustawicznego miał publicznie skrytykować duchownego za udostępnienie materiału dotyczącego przedmiotu edukacja zdrowotna.

Wątpliwości radnego budzi m.in. to, czy publiczne dyscyplinowanie pracownika jest dopuszczalne, a także czy prywatne wypowiedzi nauczyciela mogą stanowić podstawę do ewentualnych konsekwencji służbowych. W interpelacji pojawiają się również pytania o zgodność takich działań z zasadami etyki pracowników oświaty. Radny dopytuje także miejskie władze czy popierają metodę „publicznego zapraszania



Według radnego Kacpra Moroza w Budowlance z przedmiotu edukacja zdrowotna zrezygnowało ponad 93 procent uczniów

na dywanik”, która może jego zdaniem „nosić znamiona nękania lub mobbingu pracownika ze względu na jego przekonania”.

Do sprawy odniósł się ksiądz Andrzej Pawłowski. W rozmowie z „Głosem” przyznał, że wpis dyrektora na facebooku odebrał jako cenzurę i próbę „kneblowania” mu ust.

- Już wcześniej dyrektor dawał mi sygnały, że nie po-

dobają mu się moje treści na FB. W pewnym momencie myślałem, że temat zamknięty, ale po ostatnim wpisie okazało się że się myliłem. Dyscyplinowanie publicznie przez internet uważam za brak kultury i poziomu podstawowych zasad komunikacji interpersonalnej. To co zrobił dyrektor jest niedopuszczalne w cywilizowanym świecie. Po pierwsze każdy ma prawo do swobodnej wy-

powiedzi co gwarantuje nam np. Konstytucja RP. Po drugie sposób w jaki to zrobił sugeruje cenzurę i zastraszanie tych, którzy myślą inaczej. W przywołanym poście jak i reszta we wcześniejszych publikacjach nigdy nikogo nie obrażałem i starałem się zawsze wszystkich traktować szacunkiem i delikatnością. Kompletnie nie rozumiem zachowania dyrektora, który nie powinien ingerować w prywatne wpisy na FB - komentuje sprawę ksiądz. - Przywołuje to mi najgorsze czasy komunistycznej dyktatury - kwituje.

O komentarz w sprawie chcieliśmy poprosić także Tomasza Wójcika, dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych i Kształcenia Ustawicznego w Słupsku, jednak mimo wielokrotnych prób nie udało nam się z nim skontaktować za pośrednictwem sekretariatu szkoły. Mimo pozostawienia numeru telefonu nie otrzymaliśmy również odpowiedzi zwrotnej. Gdy pojawi się odpowiedź władz miasta na interpelację radnego, opublikujemy ją.

©@

Sąd przedłużył tymczasowy areszt dla byłego funkcjonariusza SOP

Patryk Czerwiński
Słupsk

Sąd Okręgowy w Słupsku przedłużył do 25 lipca 2026 roku tymczasowe aresztowanie 44-letniego Piotra K., byłego funkcjonariusza Służby Ochrony Państwa. Mężczyzna jest podejrzany o zabójstwo swojej czteroletniej córki oraz usiłowanie zabójstwa żony, syna i teściów.

Do tragedii doszło 26 stycznia tego roku w Uście, gdzie Piotr K. wraz z rodziną spędzał ferie u teściów. Około godz. 21.30, po grze w karty, nagle zaatakował nożem wszystkich domowników. Czteroletnia córka mężczyzny, której zadał 14 ciężeń nożem w okolice klatki piersiowej, mimo kilkudziesięciominutowej reanimacji, zmarła. Natomiast jego żona, teściowie oraz syn trafili do szpitali z licznymi odnożeniami ranami ciętymi i kłutymi. Wcześniej osoby, te mimo odniesionych obrażeń, uciekły z mieszkania.

Po przybyciu na miejsce policjantów mężczyzna został za-

trzymany. Przesłuchiwany przez prokuratora przyznał się do winy, ale nie wyjaśnił przebiegu zdarzeń.

Sledztwo wciąż trwa. Prokuratura Okręgowa w Słupsku oczekuje na opinię dwóch biegłych psychiatrów, którzy mają ocenić stan poczytalności Piotra K. w chwili popełnienia zbrodni. Badanie zostało już przeprowadzone w warunkach ambulatoryjnych. Do aktu dołączono natomiast opinię z badań fizykochemicznych, z której wynika, że podejrzany w dniu tragedii był trzeźwy i nie znajdował się pod wpływem narkotyków ani innych środków psychoaktywnych.

Piotr K. nie był wcześniej karany sądowo. Po zatrzymaniu i przedstawieniu zarzutów prokuratura wystąpiła o tymczasowe aresztowanie, które sąd rejonowy uwzględnił na trzy miesiące. Teraz sąd Okręgowy przedłużył ten okres o kolejne trzy miesiące. Za zbrodnię zabójstwa grozi mu kara nawet do dożywotniego pozbawienia wolności. Sledztwo prowadzi Prokuratura Okręgowa w Słupsku.

©@

Elastyczne ścieżki edukacji dorosłych w konkursie NCBR

120 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju na rozwój oferty uczelni, która pomoże osobom dorosłym zaistnieć na rynku pracy z poszukiwanymi umiejętnościami zawodowymi. Wnioski w konkursie można składać do 29 czerwca 2026 roku.

Poprzez konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni” Narodowe Centrum Badań i Rozwoju chce zainspirować szkoły wyższe do podejmowania działań, które umożliwią osobom dorosłym podnoszenie lub uzupełnianie swoich kwalifikacji lub kompetencji, zgodnie z oczekiwaniami pracodawców i rynku pracy.

– Program Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), instrument Europejskiego Funduszu Społecznego Plus, służy do inwestowania w ludzi. Stawia m.in. na zwiększanie skuteczności systemów kształcenia i szkolenia oraz ich lepsze powiązanie z zapotrzebowaniem na pracowników dobrze przygotowanych do realizacji swoich zadań – mówi **prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski**, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

– Zaangażowanie edukacyjne dorosłych przekłada się na szereg korzyści dla nich samych i dla efektywności pracy, jaką wykonują. Dlatego celem naszego konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu. Bardzo ważne jest dla nas, aby działania zaplanowane w projektach i ich rezultaty miały trwały charakter i przyniosły długofalowy, korzystny efekt. Przewidujemy, że skorzysta z nich co najmniej kilkanaście tysięcy osób – dodaje.

Reskilling i kompetencje przyszłości
Systematyczne uzupełnianie kompetencji poprzez



„Celem konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu.”

**prof. dr hab. inż.
Jerzy Małachowski,
dyrektor NCBR**

różne formy dokształcania stało się koniecznością, nie tylko dla osobistego rozwoju zawodowego, lecz także dla funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Tymczasem według raportu Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego z badania PIAAC 2023, Polska należy do krajów o relatywnie niskim uczestnictwie dorosłych w zorganizowanej edukacji formalnej i pozaformalnej, kształtującym się na poziomie około 21-24 proc. w ciągu roku, podczas gdy średnia OECD to około 40 proc.

W odpowiedzi na to wyzwanie, wsparcie w konkursie NCBR mogą otrzymać projekty wspierające ideę uczenia się przez całe życie, obejmujące działania mające na celu dostosowanie kwalifikacji lub kompetencji osób dorosłych do potrzeb i oczekiwań pracodawców i rynku pracy – przekwalifikowania się (reskilling), wypełnienia luk w umiejętnościach (skills gap) poprzez opracowanie programów i realizację działań dydaktycznych, np. kursów, szko-

leń, warsztatów z wykorzystaniem przede wszystkim potencjału dydaktycznego uczelni. Projekty mogą również obejmować uruchamianie i realizację kształcenia specjalistycznego na 5. poziomie Polskiej Ramy Kwalifikacji (PRK).

Edukacja bez metryki

Kwalifikacje lub kompetencje, które osoby dorosłe będą mogły nabyć lub podnieść w danym projekcie, uczelnie określa w oparciu o własną diagnozę. Zostanie ona przeprowadzona przez każdego z wnioskodawców na podstawie aktualnych powszechnie dostępnych analiz, analiz własnych, strategii lub opracowań dotyczących luk kompetencyjnych w odniesieniu do potrzeb rynku pracy i gospodarki. Do przygotowania diagnozy można korzystać z raportów tematycznych, szczególnie uwzględniających tzw. kompetencje przyszłości dla rynku pracy, np. wspierające cyfrową i zieloną gospodarkę (np. analizy regionalne, badania Bilansu Kapitału Ludzkiego, rekomendacje rad sektorowych ds. kompetencji). Dokument ten zostanie przedstawiony jako obowiązkowy załącznik do wniosku o dofinansowanie.

Kto może uczestniczyć w projektach? Grupę docelową stanowią osoby pełnoletnie, które potrzebują dodatkowych kompetencji lub kwalifikacji. W przypadku osób powyżej 64. roku życia, dodatkowym warunkiem udziału jest aktywność zawodowa w momencie rozpoczęcia udziału w pro-

jekcie. Mieści się w tym m.in. prowadzenie własnej działalności gospodarczej lub rolniczej, bycie wspólnikiem spółki cywilnej lub spółki prawa handlowego, zatrudnienie na umowę o pracę czy umowę-zlecenie. Warunek ten spełniają również osoby zarejestrowane w urzędzie pracy jako osoby poszukujące zatrudnienia.

Od diagnozy do działania

W konkursie „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni” wnioski należy składać za pośrednictwem systemu SOWA EFS **do 29 czerwca 2026 roku.**

Uczelnie mogą realizować projekty samodzielnie lub w partnerstwie, np. z inną uczelnią, o ile znajduje to uzasadnienie merytoryczne i przełoży się na wartość dodaną w odniesieniu do planowanych rezultatów. Maksymalna wartość projektu to 4 mln zł, a dofinansowanie może sięgać do 97 proc. Beneficjenci będą więc zobowiązani do wniesienia niewielkiego wkładu własnego. Okres realizacji projektów nie może wykroczyć poza 30 września 2029 roku.

Na dodatkowe punkty w ocenie mogą liczyć projekty, które przewidują działania w zakresie podnoszenia kompetencji lub nabywania kwalifikacji w zakresie przynajmniej jednego obszaru technologii krytycznych dla rozwoju gospodarki wskazanych przez Komisję Europejską w odniesieniu do Platformy

na rzecz Technologii Strategicznych dla Europy (STEP): technologie cyfrowe, czyste i zasobooszczędne oraz biotechnologie, a także technologie obronne. Dzięki temu realizacja projektów przyczyni się do wzrostu gospodarczego i poprawy jakości życia społeczeństwa, stanu środowiska naturalnego oraz ograniczania lub zwalczania strategicznej zależności kraju.

NCBR chce dać również pierwszeństwo uczelniom, które nie otrzymały z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego dofinansowania na projekt realizowany w ramach naboru z 2023 roku o pokrewnej tematyce pt. „Rozwój kwalifikacji i kompetencji osób dorosłych”. A także tym, które posiadają siedzibę lub filię w mieście będącym ośrodkiem subregionalnym, w którym będą realizowane wszystkie działania dydaktyczne zaplanowane w projekcie. Katalog tych miast to: Bełchatów, Biała Podlaska, Bolesławiec, Chełm, Chojnice, Ciechanów, Cieszyń, Ełk, Głogów, Gniezno, Inowrocław, Jelenia Góra, Kędzierzyn-Koźle, Kołobrzeg, Konin, Krosno, Kutno, Kwidzyn, Leszno, Lubin, Łomża, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nysa, Ostrołęka, Ostrowiec Świętokrzyski, Ostrów Wielkopolski, Oświęcim, Piła, Piotrków Trybunalski, Przemyśl, Puławy, Racibórz, Radomsko, Sanok, Siedlce, Sieradz, Skarżysko-Kamienna, Skierniewice, Stalowa Wola, Starachowice, Starogard Gdański, Suwałki, Szczecinek, Świdnica, Tar-

nobrzeg, Tomaszów Mazowiecki, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Żyrardów. Przyjęte podejście wynika z założeń „Śródkresowej Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” w zakresie wzmacniania modelu równomiernego rozwoju kraju oraz przeciwdziałania negatywnym skutkom wyludnienia mniejszych miast. W tym kontekście rozwój oferty edukacyjnej skierowanej do osób dorosłych oraz wspieranie uczenia się przez całe życie stanowią istotną odpowiedź na zmieniającą się strukturę ludności i potrzeby lokalnych rynków pracy.

Premiowane dodatkowymi punktami będzie także zaangażowanie do realizacji projektu osób z niepełnosprawnością.

13 maja 2026 r. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju planuje zorganizować spotkanie informacyjne na temat konkursu. Bliższe informacje wkrótce na stronie gov.pl/ncbr.

Konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni” realizowany jest w ramach Działania „Umiejętności w szkolnictwie wyższym” Priorytet „Umiejętności” Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.

- **Pytania o warunki konkursu można kierować za pośrednictwem Punktu Informacyjnego NCBR.**
- **Dokumentacja konkursowa: gov.pl/ncbr.**



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Korytarz kablowy Baltica 2 coraz dłuższy. Już 150 km gotowych tras dla kabli między turbinami

Mateusz Tkarski
Pomorze

Trasy dla kabli podmorskich między wiatrakami morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 zostały przygotowane. Teraz czas na trasy prowadzące z farmy na brzeg.

Jednostka Boka Falcon należąca do firmy Boskalis przygotowała 150 km tras dla kabli wewnętrznych, które połączą turbiny z morskimi stacjami elektroenergetycznymi.

Prace rozpoczęły się od badań geotechnicznych wzdłuż planowanych tras kabli. Następnie wykonawcy sprawdzili obszar pod kątem niewybuchów i niewypałów - to warunek kontynuacji działań w korytarzu kablowym. Na planowanych trasach nie znaleźli tego typu obiektów.

Kolejnym etapem było usunięcie dużych głazów z tras kabli wewnętrznych i eksportowych. Jednostka Boka Falcon wykorzystując pług T-Rex, oczyściła korytarze kablowe, przygotowując



Specjalistyczny statek Boka Falcon wytyczył trasy kablowe na farmie Baltica 2

trasę pod wykonanie wykopów pod kable.

- Zakończenie prac na trasach kabli wewnętrznych oznacza, że zamykamy kluczowy etap przygotowania dna pod połączenia między turbinami. To ważny kamień mi-

lowy, ponieważ jakość wykonania wykopów i przygotowania korytarza bezpośrednio wpływa na bezpieczeństwo instalacji oraz ochronę kabli po ich ułożeniu. Teraz koncentrujemy się na kolejnym odcinku prac na morzu, utrzymu-

jąc tempo i kolejność działań zgodnie z harmonogramem projektu - powiedział Ulrik Lange, wiceprezydent i dyrektor zarządzający projektu Baltica 2, Ørsted.

- Choć jesteśmy jeszcze przed instalacją pierwszych komponentów Baltica 2 na morzu, prace przygotowujące dno Bałtyku do montażu fundamentów i układania kabli są już bardzo mocno zaawansowane. Po utworzeniu korytarzy umożliwiających położenie kabli łączących ze sobą turbiny wykonawcy przechodzą do przygotowania trasy dla kabli wyprowadzających moc. Już niebawem połączą się one z lądowym odcinkiem kabli. Dzięki temu po oddaniu farmy Baltica 2 do użytku energia elektryczna wyprodukowana na morzu trafiać będzie do lądowej stacji transformatorowej w gminie Choczewo, a następnie do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego - powiedział Bartosz Fedurek, prezes zarządu PGE Baltica.

Pod koniec 2025 r. rozpoczęło się wykonanie wykopów

pod kable, przy wykorzystaniu pługu Megalodon. Dzięki temu dno morskie zostało przygotowane tak, aby po instalacji przewody mogły zostać prawidłowo ułożone i zabezpieczone. Zakończona część kampanii objęła 150 km tras kabli wewnętrznych.

Połączenia kablowe między turbinami to pierwszy etap podmorskich przygotowawczych prac energetycznych. Kolejny etap obejmie przygotowanie trasy kabli eksportowych o długości 260 km, przed instalacją realizowaną w dalszej kolejności przez jednostki Ndurance oraz Boka Ocean, również należące do Boskalis.

Baltica 2 o mocy ok. 1,5 GW to wspólna inwestycja PGE

i Ørsted. Jeszcze w tym roku rozpocznie się instalacja fundamentów, kabli eksportowych oraz stacji transformatorowych na morzu. Po zakończeniu tych etapów nastąpi instalacja kabli połączeniowych między fundamentami turbin oraz morskimi stacjami transformatorowymi. Na ten rok zaplanowano także rozpoczęcie testowania lądowej stacji transformatorowej. Po uruchomieniu w 2027 roku Baltica 2 będzie największą morską farmą wiatrową w Polsce. Znacząco przyczyni się do transformacji energetycznej kraju, zapewniając czystą energię dla ponad 2,5 mln gospodarstw domowych.

© P

REKLAMA

0011511761

ZARZĄD POWIATU SŁUPSKIEGO

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14 (II piętro) wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Słupskiego przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej z bonifikatą.

AUTOREKLAMA

0011510424

REKLAMA

0011510797

Prezydent Miasta Słupska

informuje, że na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro 213-224) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta Słupska, przeznaczonych do:

* sprzedaży w trybie bezprzetargowym:

- działki nr 178/2 w obr. nr 0017 przy ul. Jodłowej,
- działki nr 280/8 w obr. nr 0013 przy ul. Garncarskiej,
- działki nr 29/7 w obr. nr 0008 przy ul. Zbigniewa Wodeckiego,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 5 przy ul. Wazów 1,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 38 przy ul. Wazów 1,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 14 przy ul. Szkolnej 4,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 16 przy ul. Wileńskiej 25,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Piotra Skargi 19,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 6 przy ul. Piotra Skargi 19,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 5 przy ul. Piotra Skargi 22,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 6 przy ul. Piotra Skargi 22,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 11 przy ul. Piotra Skargi 24,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Poznańskiej 86,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 4 przy ul. Partyzantów 28,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Szczecińskiej 8,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Szczecińskiej 97,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 1 przy ul. Przemysłowej 118,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 12 przy ul. Nowobramskiej 2,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 34 przy ul. Gustawa Morcinka 1,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 56 przy ul. Józefa Piłsudskiego 7,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 41 przy ul. Fryderyka Chopina 17,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 4 przy ul. Juliana Niemcewicza 21a,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 11 przy ul. Juliana Niemcewicza 24,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 5 przy ul. Zygmunta Krasińskiego 10,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 35 przy ul. Stanisława Konarskiego 4,

* sprzedaży w formie przetargu ustnego ograniczonego:

- działki nr 171 w obr. nr 0022,
- działki nr 173 w obr. nr 0022,
- działki nr 174 w obr. nr 0022,
- działki nr 175 w obr. nr 0022,

* sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- działki nr 38/48 w obr. nr 0001 przy ul. Karola Borchardta,
- samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Filmowej 4,

* oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:

- działki nr 717/9 w obr. nr 0006 przy ul. Grodzkiej,
- działki nr 846/5 w obr. nr 0006 przy ul. Wileńskiej,
- działki nr 779/3 w obr. nr 0006 przy ul. Podgórnej,
- działki nr 494/1 w obr. nr 0006 przy ul. Wojska Polskiego,
- działki nr 445 o pow. 44 m2 w obr. nr 0011 przy ul. Juliana Fałata,
- działki nr 445 i nr 668 o pow. 41 m2 w obr. nr 0011 przy ul. Juliana Fałata,
- działki nr 445 i nr 668 o pow. 99 m2 w obr. nr 0011 przy ul. Juliana Fałata,
- działki nr 216/11 w obr. nr 0006 przy ul. ks. Józefa Poniatowskiego,
- działki nr 942/2 o pow. 95 m2 w obr. nr 0010 przy ul. Stanisława Szpilewskiego,
- działki nr 942/2 o pow. 100 m2 w obr. nr 0010 przy ul. Stanisława Szpilewskiego.

ORGANIZATOR

PARTNERZY GŁÓWNI

PARTNER

GŁOS
KOSZALIŃSKI

Sławno



80 lat
JESTEŚMY DLA WAS

Bank Spółdzielczy
w Sławnie

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

TRZY FALE



MRÓWKA SŁAWNO

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

KRYPTOAKTYWA

Rozpoczną się prace nad ustawą

Posłowie klubu Centrum rozpoczynają prace nad projektem ustawy o rynku kryptoaktywów; odpowiedzialni za to będą Ryszard Petru i Sławomir Ćwik - przekazał PAP szef klubu Mirosław Suchoń. Celem ma być zapewnienie skutecznego nadzoru nad rynkiem kryptoaktywów - podkreślił.

Sejm w piątek ponownie nie odrzucił prezydenckiego weta do ustawy o rynku kryptoaktywów. Ustawa wprowadzała środki nadzorcze, m.in. umożliwiała Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty

publicznej kryptowalut. We dług prezydenta przepisy były zbyt restrykcyjne; natomiast według koalicji rządowej brak ustawy tworzy lukę prawną.

Suchoń zauważył, że wdrożenie regulacji jest konieczne, zarówno z uwagi na zobowiązania unijne, jak i potrzebę zwiększenia bezpieczeństwa obrotu. Regulacja w tym obszarze ma zapewnić skuteczny nadzór nad rynkiem, który bywa - jak mówił - wykorzystywany przez podmioty przestępcze oraz wrogie służby.

WARSZAWSKIE GETTO

Rocznica wybuchu powstania



FOT. TOMASZ GZEL

19 kwietnia przypada 83. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim. W całej Warszawie oraz innych miastach Polski odbywały się wczoraj uroczystości, wydarzenia edukacyjne i kulturalne, a także akcja społeczna Żonkile, przypominająca o bohaterach i ofiarach getta. W południe w stolicy zawyły syreny.

BIAŁYSTOK

Sąd rozpozna apelację obrońcy

Sąd Apelacyjny w Białymstoku ma rozpoznać dzisiaj apelację obrońcy w sprawie kobiety oskarżonej o usiłowanie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem nastoletniego syna, wymagającego stałej opieki. W pierwszej instancji zapadł nieprawomocny wyrok 25 lat więzienia.

Chłopiec wymaga stałej opieki ze względu na liczne

niepełnosprawności. W ocenie śledczych, matka zaniebdywała syna, na wiele dni zostawiała bez posiłków i leków, doprowadzając w ten sposób do skrajnego wyczerpania grożącego nawet śmiercią.

W grudniu ub. roku Sąd Okręgowy w Ostrołęce skazał oskarżoną na 25 lat więzienia, ma ona też zapłacić dziecku 100 tys. zł zadośćuczynienia.

SONDAŻ CBOS

Koalicja Obywatelska może liczyć na 32 procent poparcia, co oznacza wzrost o 2,8 punktu procentowego w porównaniu z marcowym sondażem. „To najlepszy wynik partii Donald Tuska od kwietnia 2025 roku” - podkreśla CBOS. Na Prawo i Sprawiedliwość oddałoby głos 18,2 procent respondentów (spadek o 2,9 p.p.), na ostatnią na podium Konfederację - 13 procent (wzrost o 1,9 p.p.).

”

Premier Izraela Benjamin Netanjahu wciągnął prezydenta Trumpa w wojnę w Iranie, której nie chcą Amerykanie

Kamala Harris była wiceprezydentka USA

Gorąco w PiS. I Morawiecki, i Kaczyński mogą wiele stracić

Dorota Kowalska
Warszawa

Wyjście Morawieckiego z PiS może być ryzykowne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Morawiecki też ma wiele do stracenia. Czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami?

Takiej sytuacji w Prawie i Sprawiedliwości dawno nie było. Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie: w środę Mateusz Morawiecki ogłosił, że zakłada stowarzyszenie Rozwój Plus.

Prezesem zarządu został on sam, wiceprezesem - Marcin Horała. Izabela Antos - skarbnikiem, a Paweł Jabłoński - członkiem zarządu. Michał Dworczyk objął funkcję sekretarza. Została powołana także Komisja Rewizyjna, w skład której weszli Piotr Müller i Krzysztof Szczucki. Do stowarzyszenia chce się zapisać ponoć około czterdziestu polityków PiS, także europarlamentarzystów. Deklarację członkowską złożył chociażby prezes Orleń, Daniel Obajtek.

Kiedy ten news przetoczył się przez media, wszyscy czekali na reakcję prezesa Kaczyńskiego.

Wszystko stało się jasne już w czwartek wieczorem. Po spotkaniu władz PiS, rzecznik prasowy partii Rafał Bochenek poinformował, że stowarzyszenie



FOT. AGNIESZKA BIELECKA/PAP

Morawiecki: - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym

Mateusza Morawieckiego jest sprzeczne ze statutem PiS.

Prezes Kaczyński w piątek podczas konferencji prasowej nie pozostawił złudzeń. Podkreślił, że statut PiS wyraźnie zakazuje działalności w innych organizacjach politycznych.

Oceniał, że porównywanie stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego z innymi stowarzyszeniami, w których działają posłowie PiS, nie ma sensu, bo „to jest jakby inny wymiar”.

- Trzeba wybrać i jasno mówić, że dla ludzi, którzy by się w to angażowali, miejsc na naszych listach nie będzie. I będą wyciągane także inne wnioski wynikające ze statutu związane z tego rodzaju aktywnością - oświadczył.

Prezes PiS poinformował ponadto, że proponował Mateuszowi Morawieckiemu, by wy-

stąpił razem z Przemysławem Czarńskim, kandydatem PiS na premiera. - Spotkałem się z odmową. Później taka propozycja padła także w trakcie tej naszej narady, też odpowiedź była taka, że będzie rozmowa ze mną na ten temat. Ja jestem gotów rozmawiać, ale to jednak prowadzi do wniosku, że to właśnie powołanie, w partyjnym tego słowa znaczeniu, pana prof. Czarńka na funkcję kandydata na premiera jest główną przyczyną tych wszystkich wydarzeń - ocenił Jarosław Kaczyński.

Mateusz Morawiecki w sobotę rano powiedział w radiu RMF: - Jestem i będę w PiS. Chcę się przysłużyć do tego, żeby odsunąć ten rząd od władzy - mówił. - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym. Jest spójne z ce-

lami i zasadami ideowymi Prawa i Sprawiedliwości - dodał.

Były premier zapewnił, że jest „absolutnie spokojny” o to, że członkowie jego stowarzyszenia znajdą się na listach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości.

- Będę dążył do tego, żeby posłowie Prawa i Sprawiedliwości byli jeszcze liczniej reprezentowani w przyszłym parlamencie. Po to codziennie wydaję jedną bitwę temu rządowi - stwierdził Morawiecki.

Dopytywany o to, jaka będzie jego polityczna przynależność za rok, Morawiecki stwierdził jednoznacznie: „Będę cały czas w Prawie i Sprawiedliwości”.

Widać, że atmosfera w PiS jest napięta. Podobno dzisiaj Jarosław Kaczyński ma się spotkać z Mateuszem Morawieckim, ten drugi jest pewny, że to będą dobre rozmowy, a on i jego ludzie pozostaną w PiS. Tak naprawdę wyjście Morawieckiego z PiS może być trudne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Aż trzech konkurentów na prawicy. Morawiecki, który jednoznacznie kojarzony jest z PiS, jest odpowiedzialny za osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy, też ma sporo do stracenia. Nie wiadomo przecież, czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami, do których zostało zaledwie półtora roku. Więc obaj panowie, i Kaczyński i Morawiecki, toczą ryzykowną grę. PAP

Dzisiaj sędziowie w całej Polsce rozpoczną opiniowanie kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa

Alina Mazurska
Warszawa

Spśród 60 zgłoszonych marszałkowi Sejmu kandydatów do KRS, sędziowie wskażą 15 osób, które następnie, zgodnie z zapowiedziami rządzącej większości, mają zostać wybrane w Sejmie.

Opiniowanie kandydatów przez sędziów nie jest przewidziane w ustawie o KRS. Przez rządzących było jednak zapowiedziane jako tzw. plan B -

po prezydenckim wecie do noweli ustawy o KRS, która przywracała wybór sędziowskiego składu KRS przez środowiska sędziowskie. W przyjętej pod koniec lutego uchwale Sejm stwierdził, że wybierając sędziowski skład do KRS, uwzględni wyniki wyborów dokonanych przez sędziów w wyborach powszechnych i transparentnych.

Kadencja obecnych sędziów-członków KRS kończy się w maju. W związku z tym, na podstawie obowiązującej

ustawy o KRS, 11 lutego rozpoczęła się procedura zgłaszania kandydatów, która zakończyła się 13 marca. Do Sejmu wpłynęło 61 kandydatur, jedna z nich nie spełniła jednak wymogów. Kancelaria Sejmu informowała na początku kwietnia, że wybór sędziowskich członków KRS wstępnie planowany jest na posiedzeniu zaplanowanym w dniach 13-15 maja. Wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur, odnosząc się do zgromadzeń mających opiniować kandydatów do

KRS, napisał w piątek, że „po raz pierwszy od ośmiu lat mamy szansę odzyskać legalną, niezależną KRS, której sędziowska część będzie wyłoniona przez środowisko sędziowskie, a nie przez polityków”.

Zwołane w celu opiniowania kandydatów do KRS zgromadzenia nie będą odbywały się we wszystkich sądach tego samego dnia. W większości sądów zostaną zorganizowane w poniedziałek, w innych we wtorek lub środę. PAP

Robot humanoidalny pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Oprac. Alina Mazurska
Pekin

Robot humanoidalny Shandian (Błyskawica) wygrał w niedzielę półmaraton w Pekinie z czasem 50 minut i 26 sekund.

Shandian, wystawiony przez zespół Monkey King, to mierzący 169 cm robot o futurystycznej sylwetce, budzący skojarzenia z maszynami z filmów science fiction. Maszyna poruszała się w pełni autonomicznie, wykorzystując autorski układ przestrzennej percepcji i ruchu.

Jej wyczyn przyćmił wyniki blisko 12 tys. biegaczy, startujących na tej samej trasie, wiodącej przez pekińską strefę E-Town. Najszybszy mężczyzna

ukończył wyścig z czasem 1 godz., 7 minut i 47 sekund, a pierwsza kobieta przekroczyła linię mety z wynikiem 1 godz., 18 minut i 6 sekund. Oboje pochodzą z Chin.

Rezultat zwycięskiego robota wskazuje na skokowy postęp technologiczny pod względem osiąganej prędkości. Zaledwie rok temu, winauracyjnej edycji, triumfator wśród maszyn potrzebował na pokonanie 21,0975 km 2 godz., 40 minut i 42 sekund.

W tegorocznej rywalizacji wzięło udział ponad 100 zespołów, pięciokrotnie więcej niż rok wcześniej. Aby wystartować, urzędnicy musieli spełniać rygorystyczne wymogi techniczne, w tym posiadać układ dwunożny i mierzyć od 75 do 180 cm. PAP



Robot humanoidalny Shandian zdecydowanie pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Po wygranej Tiszy KE chce odblokować fundusze

Oprac. Alina Mazurska
Węgry

Delegacja KE przebywała z wizytą w Budapeszcie, gdzie spotkała się z przedstawicielami przyszłego węgierskiego rządu. Tematem rozmów było odblokowanie funduszy unijnych dla Węgier.

Komisja Europejska po ogłoszeniu zwycięstwa Magyara w wyborach parlamentarnych z 12 kwietnia ogłosiła gotowość do rozmów na temat odmrożenia unijnych pieniędzy. Środki na sumę 17 mld euro zostały zablokowane w związku z wątpliwościami, jakie budziły działania premiera Viktora Orbana, osłabiające m.in. niezależność węgierskiego sądownictwa i rozważające przepisy dotyczące zamówień publicznych. W ocenie unijnych instytucji

mogło to zagrazić interesowi finansowemu Unii Europejskiej.

Von der Leyen od momentu ogłoszenia zwycięstwa Tiszy w wyborach rozmawiała dwukrotnie z Magyarem przez telefon.

- Do wizyty (unijnych urzędników wysokiego szczebla - PAP) doszło po kontaktach między przewodniczącą von der Leyen i (przyszłym) premierem Peterem Magyarem oraz po zobowiązaniu obu stron do podjęcia prac nad różnymi pilnymi tematami - ogłosiła w niedzielę w komunikacie Komisja Europejska.

Jak dodała KE, podczas tych spotkań dyskutowano o konkretnych krokach, jakie należy podjąć, aby odblokować unijne fundusze dla Węgier, wstrzymane z powodu korupcji i naruszeń praworządności. PAP

Strzały w Cieśninie Ormuz. Rozmowy USA-Iran zamrożone

Grzegorz Kuczyński
Iran

W najbliższą środę wygasa dwutygodniowe zawieszenie broni między siłami USA i Izraela a Iranem. Tymczasem, zamiast kolejnej rundy rozmów, mamy usztywnienie stanowiska Teheranu.

W ostatnich dniach dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) generał Ahmad Vahidi oraz członkowie jego najbliższego otoczenia prawdopodobnie przejęli - przynajmniej tymczasowo - kontrolę nie tylko nad działaniami zbrojnymi Iranu, ale także nad stanowiskiem negocjacyjnym Teheranu - twierdzi w najnowszym raporcie amerykański Institute for the Study of War (ISW).

Za taką tezę stać ma przede wszystkim nagła zmiana stanowiska Iranu w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek szef MSZ Abbas Aragczy ogłosił, że cieśnina jest „całkowicie otwarta” dla ruchu handlowego. Nie minęła doba, a marynarka wojenna IRGC zaatakowała kilka statków handlowych i ogłosiła, że żadnemu statkowi „żadnego typu ani narodowości” nie wolno przepływać przez cieśninę.

Media powiązane z IRGC ogłosiły również w sobotę, że Iran nie zgodził się na udział w kolejnej rundzie negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi z powodu „nadmiernych” żądań USA.



Generał Vahidi, dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, rządzi dziś de facto Iranem

Nadzieje na wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz okazały się krótkotrwałe, gdy w sobotę siły irańskie zaatakowały co najmniej trzy statki cywilne po tym, jak Teheran ogłosił, że wycofuje swoją decyzję o ponownym otwarciu trasy.

Po ostatnich incydentach siły morskie IRGC późnym wieczorem w sobotę ostrzegły, że każdy statek zbliżający się do Cieśniny Ormuz zostanie potraktowany jako cel. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów.

Amerykańska blokada statków wpływających do irańskich portów i wypływających z nich

trwa od poniedziałku (13.04). Dotąd 23 jednostki, które próbowały ją przełamać, zawróciły na polecenie USA - poinformowało w sobotę Dowództwo Centralne USA (CENTCOM).

Od 11 kwietnia amerykańskie siły prowadzą też działania rozbijania Cieśniny Ormuz. Dowódca CENTCOM, admirał Bradley Cooper, potwierdził w piątek, że operacja trwa, nie

Irańczycy poinformowali, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów

podając liczby min rozmieszczonych przez Iran. Przewodniczący irańskiego parlamentu Mohamad Bagher Ghalibaf oświadczył w sobotę wieczorem w wywiadzie telewizyjnym, że Teheran uznaje amerykańskie próby rozbijania Cieśniny Ormuz za „naruszenie zawieszenia broni” - podała Al-Jazeera.

- Wciąż jesteśmy daleko od ostatecznego porozumienia - powiedział w sobotę przewodniczący parlamentu irańskiego Mohammad Bagher Ghalibaf.

- Osiągnęliśmy postęp w negocjacjach, ale istnieje wiele rozbieżności i pozostają pewne fundamentalne kwestie - dodał, odnosząc się do pierwszej rundy bezpośrednich rozmów w Islamabadzie w dniach 11-12.04.

Wiceszef irańskiego MSZ Said Chatibzade powiedział również w sobotę, że Teheran nie jest gotowy na nową rundę bezpośrednich rozmów z USA, ponieważ Waszyngton nie rezygnuje z maksymalistycznych żądań w kluczowych kwestiach - podała agencja Associated Press.

Los wznowionych bezpośrednich spotkań między Waszyngtonem, Teheranem i pakistańskimi mediatorami pozostaje niejasny. W piątek 17 kwietnia Trump wspominał o postępach i powiedział, że negocjacje będą kontynuowane w weekend. Jednak pomimo spekulacji, że strony mogą spotkać się ponownie 20 kwietnia w Islamabadzie, nie ogłoszono żadnej nowej daty. PAP

Wybory parlamentarne w Bułgarii. Już ósmy raz w ciągu pięciu lat obywatele poszli do urn

Oprac. Alina Mazurska
Bułgaria

Wczoraj o godz. 7 czasu lokalnego w Bułgarii rozpoczęły się przedterminowe wybory parlamentarne - ósme w ciągu ostatnich pięciu lat.

O miejsca w 240-osobowym Zgromadzeniu Narodowym ubiegają się kandydaci z 14 partii i 10 koalicji. Faworytem jest nowa koalicja Postępowa Bułgaria z byłym prezydentem Rumem Radewem na czele.

Wyniki wyborów powinny być znane dzisiaj.

Próg wyborczy w wyborach parlamentarnych w Bułgarii wynosi 4 proc. dla partii i koalicji. Kadencja posła w jednoizbowym parlamencie trwa cztery lata. Uprawnionych do głosowania jest 6 575 151 wyborców.



Od kwietnia 2021 roku Bułgarzy głosują ósmy raz

Do przedterminowych wyborów parlamentarnych doprowadziła dymisja rządu Rosena Żelazkova, który ugiął się pod presją masowych protestów społecznych z końca 2025 r. Ich bezpośrednią przyczyną stał się projekt ustawy budżeto-

wej na 2026 r., przewidujący m.in. podwyższenie o 2 proc. składek na ubezpieczenie i pokazne noworoczne premie dla urzędników oraz funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Protestujący sprzeciwiali się też systemowej korupcji i upolitycznieniu instytucji publicznych.

Ówczesny prezydent, a obecnie lider sondaży, Rumem Radew, zapowiedział wybory po tym, gdy kolejne ugrupowania parlamentarne odmawiały podjęcia się sformowania rządu. Kilka dni później - na rok przed końcem swojej drugiej i ostatniej kadencji - Radew zrezygnował z urzędu.

Najnowsze sondaże agencji Alpha Research, Myara oraz Trend przewidywały przewagę koalicji Postępowa Bułgaria, której nieformalnym liderem jest Radew, i dają jej od 32 do 34

proc. poparcia. Dalej znalazła się centroprawicowa partia GERB byłego premiera Bojko Borisowa z około 19-procentowym poparciem oraz centrowa i prozachodnia formacja Kontynuujemy Zmiany-Demokratyczna Bułgaria z wynikiem około 11 proc.

Walkę o czwarte miejsce stoczą prawdopodobnie partia DPS-Nowy Początek oligarchy Deliana Peewskiego, działająca w regionach z dużą mniejszością turecką jak Kyrdżali oraz nacjonalistyczno-rusofilskie ugrupowanie Wyzrażdane (Odrodzenie), którym sondaże dają od 7 do 9 proc. poparcia. Na granicy progu wyborczego balansuje postkomunistyczna Bułgarska Partia Socjalistyczna. Jeżeli nie wejdzie do parlamentu, będzie to jej największa porażka od czasu upadku w kraju komunizmu. PAP



Modernizowana stacja Maksymilianowo zapewni lepszy dostęp do kolei oraz sprawny transport towarów

Stacja Maksymilianowo to jedno z kluczowych miejsc na kolejowej mapie Polski, gdzie krzyżują się dwie strategiczne magistrale – linia nr 201 (Nowa Wieś Wielka – Gdynia Port) oraz linia nr 131 (Chorzów Batory – Tczew). Dzięki inwestycji realizowanej przez Polskie Linie Kolejowe S.A. jeszcze bardziej zyska na znaczeniu. Trwa modernizacja, która usprawni transport towarów między południem kraju a portami w Gdyni i Gdańsku, a pasażerom zapewni wygodniejsze i bardziej dostępne podróże na trasie Bydgoszcz – Trójmiasto. Na placu budowy prace wyraźnie przyspieszyły – trwają roboty ziemne i torowe, rozpoczęła się także budowa nowego przejścia podziemnego. Projekt jest dofinansowany przez Unię Europejską z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021 – 2027.



Stacja Maksymilianowo



Demontaż rozjazdów
na stacji Maksymilianowo

Jednym z najbardziej wymagających elementów inwestycji będzie budowa dwupoziomowego skrzyżowania obu linii. Oznacza to, że jedna z nich zostanie poprowadzona pod drugą – w specjalnie zaprojektowanym tunelu. To rozwiązanie stosowane jest rzadko, ponieważ większość skrzyżowań kolejowych odbywa się w jednym poziomie.

W Maksymilianowie układ torowy zostanie całkowicie przebudowany. Linia nr 131 zostanie poprowadzona dołem i wyprowadzona w kierunku północnym, natomiast linia nr 201 przebiegnie górą – łagodnym łukiem w stronę północno-zachodnią. Taki układ znacząco zwiększy przepustowość i płynność ruchu kolejowego w regionie. W obrębie stacji powstanie łącznie rozbudowany

układ torowy o długości 42 km. Prace na torach będą prowadzone etapami, tak aby możliwe było utrzymanie ruchu kolejowego.

Kluczowym elementem nowej infrastruktury będą rozjazdy. Zaplanowano montaż 109 nowych urządzeń, z czego około 90 proc. będzie instalowanych w gotowych blokach o długości przekraczającej 60 metrów. Inwestycja obejmuje również montaż 18 rozjazdów o promieniu 2500 metrów – największym stosowanym na liniach kolejowych. Tak duży promień oznacza łagodniejsze łuki, co pozwoli pociągom przejeżdżać przez nie szybciej i płynniej.

Dotychczas zdemontowaliśmy około 2 km starych torów, usunęliśmy ponad

9,5 tys. m³ podsypki tłuczniowej oraz wykonaliśmy roboty ziemne obejmujące blisko 12 tys. m³ gruntu pod nową infrastrukturę.

Modernizacja stacji to nie tylko nowe tory i rozjazdy, ale także większa wygodą dla pasażerów. Rozpoczęliśmy budowę przejścia podziemnego, które zastąpi dotychczasowe przejście w poziomie szyn. Obiekt zostanie wyposażony w windy oraz schody, dzięki czemu dostęp do kolei zyskają również osoby o ograniczonych możliwościach poruszania się.

Powstaną trzy nowe perony wyposażone w wiaty, ławki, oświetlenie LED oraz dynamiczną informację pasażerską. Na antypoślizgowych nawierzchniach za-

montujemy ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych i niedowidzących. Przygotowaliśmy już teren pod budowę pierwszego z nich.

Modernizacja stacji Maksymilianowo stanowi część większego przedsięwzięcia – przebudowy linii kolejowej nr 201 Maksymilianowo – Kościerzyna. To jeden z największych projektów realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe S.A. na północy Polski. Inwestycja została podzielona na cztery odcinki: Maksymilianowo, Maksymilianowo – Wierzchucin, Wierzchucin – Lipowa Tucholska oraz Lipowa Tucholska – Kościerzyna. Cała trasa zostanie zmodernizowana do 2029 roku, co znacząco wzmocni rolę tego korytarza transportowego w obsłudze przewozów towarowych i pasażerskich.



Poprawiamy komfort podróży
– modernizujemy infrastrukturę pasażerską



Zwiększamy prędkość
– tworzymy warunki dla szybkich przewozów pasażerskich i towarowych



Sprzymyamy środowisku
– elektryfikujemy linię kolejową, zmniejszamy negatywny wpływ transportu na środowisko

Śpiewała z legendami. Dziś wystąpi w filharmonii

Jerzy Wicher
Szczecin

W sali symfonicznej za-
brzmi głos, który przez lata
pozostawał w cieniu naj-
większych gwiazd świato-
wej sceny. Teraz wraca
w pełnym blasku. Judith Hill
- laureatka nagrody Gram-
my Awards, uczestniczka
programu The Voice i artyst-
ka współpracująca z legen-
dami - wystąpi z własnym
materiałem, potwierdzając,
że jest dziś jedną z najcie-
kawszych osobowości
współczesnej muzyki.

Jej biografia to gotowy scena-
riusz na film. Zanim stanęła
na pierwszym planie, przez
lata budowała swoją pozycję
jako chórzystka u boku ikon:
Stevie Wondera, Eltona Johna
czy Ringo Starra. To doświad-
czenie nie tylko ukształtowało
jej warsztat, ale też pozwoliło
z bliska obserwować mecha-
nizmy wielkiej sceny. Przełom
przyszedł w 2009 roku. Hill zo-
stała wybrana do udziału
w trasie koncertowej This Is It
Tour u boku Michaela Jack-
sona. Choć tournée nie doszło
do skutku z powodu śmierci
artysty, to właśnie wtedy świat
po raz pierwszy zwrócił uwagę
na jej niezwykły głos. Występ
podczas ceremonii pożegnał-
nej Jacksona tylko ten efekt
wzmocnił. Kolejnym ważnym
momentem była jej obecność
w „The Voice”, która - jak się



Koncert odbędzie się w dziś o godz. 19 w Filharmonii Szczecińskiej. To na pewno ogromna gratka dla fanów jazzu i muzycznych okolic, którzy mogą zobaczyć wschodzącą gwiazdę gatunku

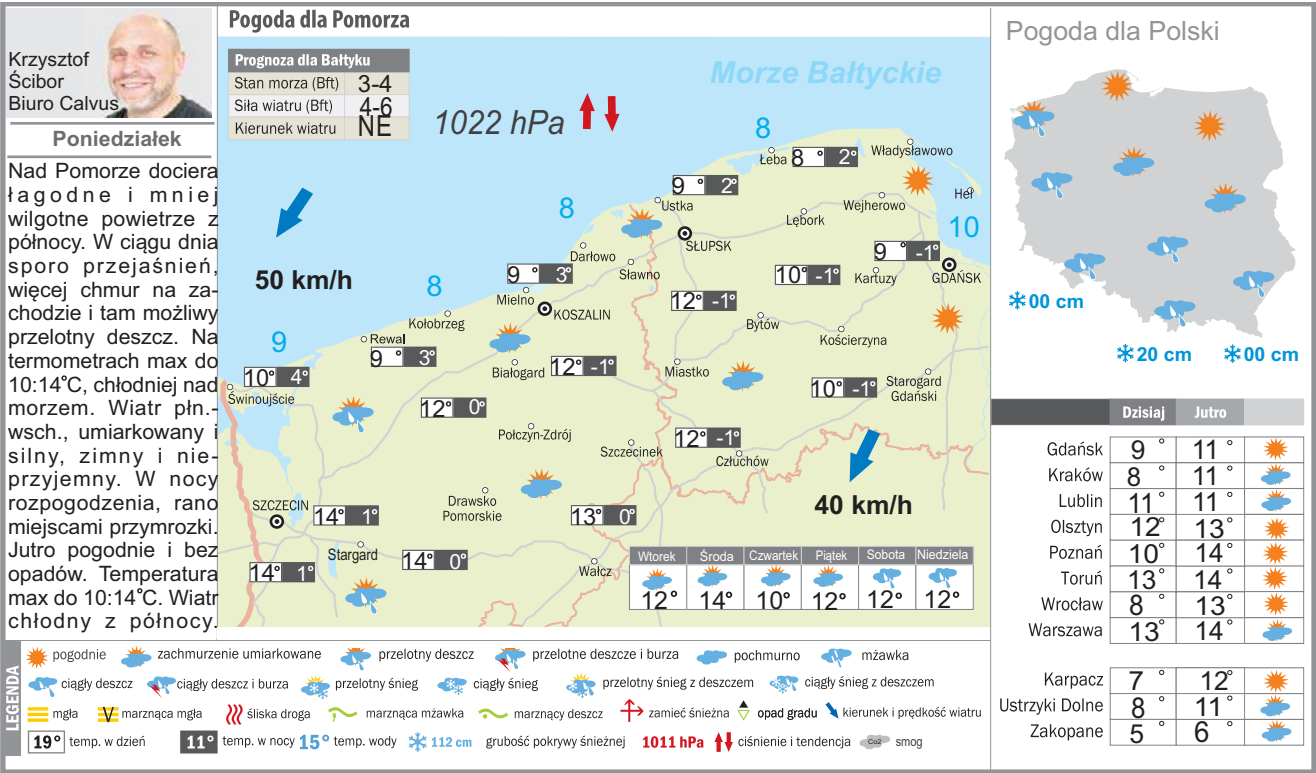
powszechnie uważa - przycią-
gnęła uwagę Prince’a. To on zo-
stał współproducentem jej de-
biutanckiego albumu, poma-
gając Hill przejść z drugiego
planu do roli pełnoprawnej ar-
tystki.

Jej historia została również
opowiedziana w nagrodzonym
Oscarem dokumencie Twenty
Feet from Stardom, który poka-
zał kulisy pracy wokalistek
wspierających największe
gwiazdy. Udział w tym projek-
cie przyniósł Hill statuetkę
Grammy i ugruntował jej pozy-

cję w branży. Dziś Judith Hill to
artystka kompletna - woka-
listka, autorka tekstów i mul-
tiinstrumentalistka. Jej muzyka
łączy soul, funk, R&B i pop,
tworząc spójną, autorską opo-
wieść, w której technika spot-
yka się z emocją. Na europej-
skiej trasie prezentuje najnow-
szy album „Letters from a Black
Widow” - materiał osobisty,
dojrzały i pełen wyrazistych
brzmień. Na scenie towarzy-
szyć jej będą muzycy, z którymi
tworzy niemal rodzinny kolek-
tyw: Peewee Hill na gitarze ba-

sowej, Michiko Hill na instru-
mentach klawiszowych oraz
Shadrack Oppong na perkusji.
Ten skład gwarantuje nie tylko
wysoką jakość wykonania, ale
też wyjątkową energię kon-
certu. Występ w sali symfonicz-
nej zapowiada się jako jedno
z tych wydarzeń, które wykra-
czają poza standardowy kon-
cert. To spotkanie z artystką,
która przeszła drogę od anoni-
mowej chórzystki do pełno-
prawnej gwiazdy - i która dziś,
bez kompromisów, opowiada
własną historię.

POGODA



KRÓTKO

SZCZECIN

Z Piątkiem w poniedziałek



Spotkanie autorskie z Grzegorzem Piątkiem - publicystą, pisa-
rzem, architektem. Urodzony w 1980r. Pisarz, publicysta, z wy-
kształcenia architekt, autor książek: Świątynia i śmietnik. Ar-
chitektura dla życia (2025), Gdynia obiecana (2022), Nieznisz-
czalny. Bohdan Pniewski - architekt salonu i władzy (2021).
Dziś, godz. 18, Filia nr 54 al. Wojska Polskiego 2

KOSZALIN

Ależ to będzie jubileusz!

Alicja Majewska i Włodzisław Korcz świętują 50-lecie
artystycznej współpracy - ju-
bileusz niepowtarzalny, jak
ich muzyka. Usłyszymy naj-
większe przeboje - m.in. Być
kobietą, Odkryjemy miłość
nieznaną, Jeszcze się tam za-
giel bieli - a także utwory,
które mogą zaskoczyć pu-
bliczność. Na scenie towarzy-
szyć im będzie Warsaw String
Quartet - zespół, który od lat
współtworzy z nimi wyjąt-

kowy, kameralny klimat kon-
certów, dodając utworom
jeszcze większej elegancji.
Koncert jest spotkaniem
z muzyką pełną klasy, nostal-
gii, ale i pełną energii oraz hu-
moru - tak charakterystyczną
dla duetu Majewska-Korcz!
Publiczność może liczyć
na wyjątkową atmosferę,
opowieści zza kulis i subtelną
dawkę wzruszeń.
Filharmonia Koszalińska,
godz. 18

SŁUPSK

Spotkanie literackie nad Słupią



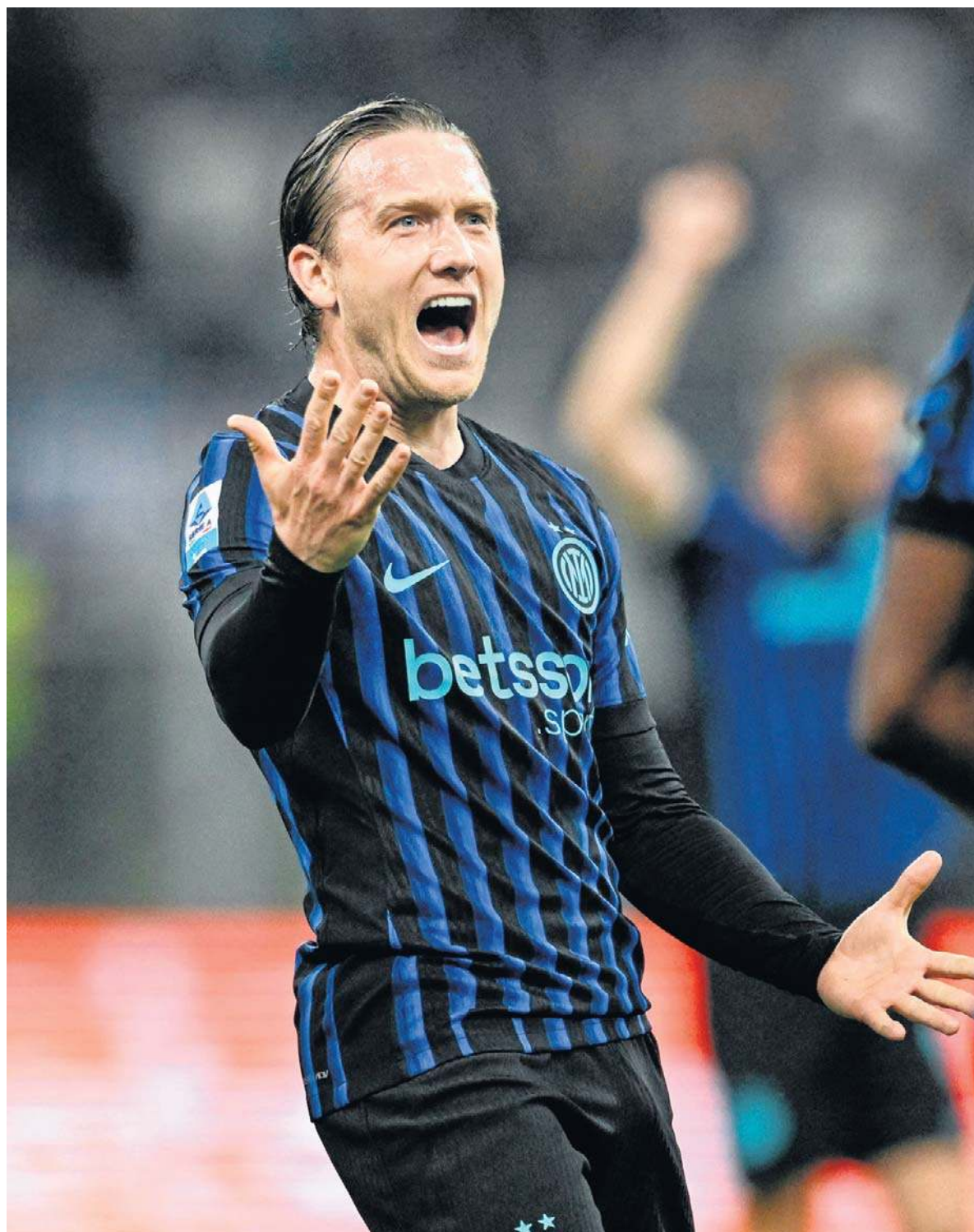
Pierwsze w tym roku Spotkanie Literackie nad Słupią! Gościem
będzie Daniel Kalinowski - profesor zwyczajny, doktor habilito-
wany nauk humanistycznych. Zatrudniony od 1996 r. na polo-
nistyce Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Doktoryzował
się z zakresu polskiej aforystyki literackiej XIX wieku. Habilita-
cję uzyskał na podstawie rozprawy o polskiej recepcji twórczo-
ści Franza Kafki. W słupskiej uczelni wypromował kilkudziesięciu
licencjatów i magistrów oraz kilku doktorów literaturo-
znawstwa. Środa, Cepelin Books, ul. Stary Rynek 7, godz. 18

MAGAZYN

SPORTOWY24

20.04.2026

Piotr Zieliński popisał się kapitalnym, jubileuszowym golem i ze swoim Interem Mediolan mistrzostwo Serie A ma już na wyciągnięcie ręki STR. 18



FOT. IPA SPORT/ABACA/EAST NEWS

Golazo Zielińskiego i Scudetto o krok

**LECH IDZIE
PO KOLEJNY TYTUŁ,
A POGOŃ I WIDZEW
BLIŻEJ 1. LIGI
STR. 14**

**Iga Świątek opuściła
stolicę Szwabii bez
wymarzonego modelu
Porsche 911 Carrera S
STR. 16**

**Kacper Tomasiak
wraca raz jeszcze
do swojego szalonego
sezonu
STR. 15**

SPORTOWY24.PL

Orlen Basket Liga Zwycięstwo Trefla Sopot, porażki Czarnych Słupsk i Arki Gdynia 27. kolejke

Czarni rozbici w stolicy. 19. porażka w sezonie

Michał Piątkowski, (lis, rr)
sport@gp24.pl

W Warszawie żadnych szans Energa Czarnym nie dały im tamtejsze Dzikie, które pokonały słupszczan 106:86.

Od samego początku spotkania Czarni mieli ogromne problemy ze skutecznością. Dzięki to wykorzystywały i szybko objęły prowadzenie 10:2. Słupszczanie w pierwszych dziesięciu minutach gry zostali kompletnie zdominowani przez gospodarzy, którzy prowadzili na własnym parkiecie 37:18.

Druga kwarta lepsza dla gości, którzy z minuty na minutę odrabiali straty a po celnej trójce Dominika Wilczka w 15. minucie meczu przewaga gospodarzy wynosiła już tylko 7 oczek, a do przerwy tracili do Dzików już tylko 4 punkty.

W III części starcia Czarni potrafili nawet doprowadzić do wyrównania po 64. Od tego momentu jednak ich gra w ataku przygasła, a Dzikie to wykorzystywały i kolejny raz

już w tym meczu zbudowali sobie dwucyfrową przewagę. Ostatnie dziesięć minut meczu nie przyniosło już żadnych zmian. Warszawianie w pełni kontrolowali przebieg spotkania i sukcesywnie powiększali swoją przewagę. Czarni w tej części meczu byli już tylko tłem dla rozpędzonych gospodarzy, którzy ostatecznie wygrali 106:86.

Porażka Arki

Pierwsza kwarta w Gdyni kapitalna w wykonaniu Kinga Szczecin i zarazem mocno zaskakująca. Zespół zaczął trafiać z dystansu - 5 na 6 rzutów było celnych. Taką serię otworzył Jovan Novak (bohater meczu z Arką w Szczecinie), a później trafiali Jeremy Roach i Noah Freidel. Szczecinianie w tym elemencie mieli problemy w ostatnich tygodniach, a w Gdyni pokazali, jak to ich potrafi nakręcić. Arka mocno by cierpiała, gdyby nie świetna dyspozycja byłego gracza szczecińskiego klubu - Jakuba Garbacza. Szybko zdobył 10



Czarnym Słupsk spadek już nie grozi, więc gra nie będzie na wysokim poziomie

punktów, ale gdy siadł na rezerwie, gospodarze pogubili się w ataku i obronie, a King to prostymi pomysłami wykorzystał.

W drugiej odsłonie Arka Gdynia podgoniła. i to zapowiadało emocje. King stanął na wysokości zadania

po zmianie stron. Grał pomyślowo, skutecznie i po akcji Maxa Egnera prowadził 63:53 w 28. minucie.

14 punktów przed ostatnią kwartą to była nieźła zaliczka. Arka zareagowała mocniejszą defensywą i też więcej swoich akcji pchała pod obręcz Kinga. Szczecinianie chwilowo mieli problem, ale na szczęście sami też byli skuteczni. Bezpieczna różnica była utrzymywana, a w 36. minucie King prowadził 84:72. Arka po czasie chciała zatać, ale szybko skarcił ją trójką Novak, który przy okazji skompletował double-double. Ostatecznie 91:78 dla Kinga.

Wygrana Trefla

Im dłużej trwał mecz w Hali 100-lecia Sopotu, tym bardziej zarysowywała się przewaga gospodarzy. Energa Trefl zanotował 17. wygraną w sezonie. Pokonał 92:72 ekipę Twardych Pierników Toruń.

Jeśli chodzi o zdobycz punktową, to w głównych rolach wystąpili w Sopocie rezerwowi. Po stronie Trefla dobrze celownik nastawiony miał Dylan Adad-Wusu, który mecz zakończył z 17 punktami, 5 zbiórkami i 3 asystami. ©©

Sebastian Chmara: - Polska lekkoatletyka wymaga reformy. Jest wiele do zrobienia

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

21. edycja lekkoatletycznych halowych mistrzostw świata to już historia. W klasyfikacji medalowej zajęliśmy 9. miejsce, ale w punktowej już 3. (uciulanych 58 „oczek”, bez szans z Amerykanami - 164).

Poprosimy o krótką ocenę - jest tak dobrze czy też pozorowanie źle?

Mieliśmy realne szanse na więcej, o czym choćby świadczą liczne czwarte miejsca i trzecia lokata w klasyfikacji punktowej. W niektórych momentach zabrakło szczęścia, w innych zebrało nam się, ale ogólnie były to dobre mistrzostwa na wielu płaszczyznach.

Czyli wszystko cacy?

Jak na imprezę rangi mistrzostw świata, gdzie rywalizacja jest wyjątkowo wymagająca, nasi zawodnicy zaprezentowali się naprawdę solidnie, często awansując do finałów. Sportowo oceniam je wysoko, a organizacyjnie nawet jeszcze lepiej. Otrzymujemy wiele gratulacji, dlatego ogromne podziękowania należą się zespołowi Krzysztofa

Wolsztyńskiego oraz całemu teamowi Kujaw i Pomorza. Przygotowania trwały długo i wymagały dużego zaangażowania, a efekt końcowy pokazuje, że było warto. Po raz kolejny potwierdziliśmy, że potrafimy przeprowadzić tego typu imprezy na najwyższym światowym poziomie

Czy nie za dużo tego optymizmu?

Spokojnie, to nie jest huraoptymizm, tylko realna ocena sytuacji. Gdyby przed mistrzostwami ktoś powiedział mi, że zdobędziemy cztery medale, w tym jeden złoty, wziąłbym to w ciemno. W trakcie zawodów apetyty jednak mocno wzrosły i mam pewien niedosyt związany przede wszystkim ze startami w konkurencjach skocznościowych.

Kogo masz na myśli?

Nie o to chodzi, aby wskazywać konkretne nazwiska i wywoływać poszczególnych zawodników do tablicy. Sportowcy potrafią wyciągać wnioski z porażek i jestem przekonany, że tak będzie i tym razem. Ci, którym się nie udało, już analizują swoje starty i planują dalsze przygotowania. Nie ma sensu oglą-



Prezes lekkoatletycznej centrali - Sebastian Chmara jest jednym z sześciu polskich halowych mistrzów świata

dać się za siebie, bo sport jest przecież nieprzewidywalny, pełen emocji, zwycięstw i porażek. Widzieliśmy zarówno łzy radości, jak i smutku.

Uczciwie trzeba przyznać, że świat rzeczywiście chwalił Toruń.

To były naprawdę piękne mistrzostwa, choć kosztowały nas wiele nerwów. Szczególnie podziękowania należą się kibicom „królowej sportu”, bo atmosfera, jaką stworzyli, była wyjątkowa i na długo pozosta-

nie w pamięci. Pokazaliśmy, że jesteśmy znakomitą publicznością, potrafiącą wspierać swoich zawodników i budować niepowtarzalny klimat. Nie ma jednak miejsca na euforię. To ważny krok, ale przed nami wciąż dużo pracy. Polska lekka atletyka, mimo sukcesu, nadal wymaga zmian i reform, nad którymi już pracujemy. Chcemy, by takie imprezy, jak mistrzostwa świata czy Europy, regularnie przynosiły nam podobne wyniki, choć wiemy, że po dro-

dze nie zabraknie trudnych momentów. W sporcie to naturalne, że czasem trzeba będzie przyjąć porażkę, ale właśnie to czyni go tak pięknym.

Jak oceniasz kuriozalny pomysł rozgrywania biegu na dystansie 400 metrów w dwóch seriach, z których czasami - wyłoniony zostaje zwycięzca?

Absolutnie jest to głupi pomysł. W tej kwestii nie ma żadnej dyskusji. Kompletnie tego nie rozumiem i w ogóle dość konserwatywnie podchodzę do tych wszystkich nowinek w przepisach, jak na przykład automatycznych belek w skokach. Moim zdaniem to istotnie wypacza sens lekkoatletyki, która zawsze była i wciąż powinna taką zostać w odbiorze. Kto jest pierwszy na mecie, ten lepszy. Dostaje proste, nieprawdaz? I tego nie wolno zmieniać, popsuć.

Zawsze podkreślasz rolę tych trenerów, którzy potrafią optymalnie przygotować formę zawodnika na najważniejszą imprezę sezonu.

Oczywiście, bez ich warsztatu i zaangażowania nic by nie było. Są trenerzy, którzy potrafią przygotować zawodnikowi najwyższą formę w naj-

ważniejszym ze startów. Weźmy Marka Rożęja, Jarosława Skrzyszowskiego czy Mikołaja Justyńskiego - ich zawodnicy byli w najwyższej formie właśnie w Toruniu. Zdarzały się jednak przypadki, gdy szczyt formy przychodził zbyt wcześnie, co pokazuje, że mamy jeszcze rezerwy i potencjał do lepszego zarządzania przygotowaniem do imprezy docelowej.

Jako centrala związkowa macie już plan na Igrzyska XXXIV Olimpiady w 2028 roku?

Czasu do Los Angeles jest naprawdę bardzo mało. Nie możemy spocząć na laurach, bo lekkoatletyka wymaga reformy. Wciąż jest wiele do zrobienia. Mam tego absolutnie pełną świadomość. Trafiłem na lata kryzysu i nie boję się konstrukttywnej krytyki. Odbudowujemy dół piramidy szkolenia, bardzo mocno inwestujemy w młodzież i trenerów. I mam takie krótkie przesłanie właśnie dla młodych zawodników: warto dzisiaj zrobić coś dla siebie, a być może wkrótce to wy właśnie będziecie mieli okazję rywalizować o medale, o sukcesy i o sławę podczas takich wielkich wydarzeń. ©©

Noc przed słynnym meczem MŚ

Grzegorz Olma
g.olma@dz.com.pl

Najlepszy piłkarz spotyka się z najlepszym trenerem polskiej reprezentacji. O czym mogą rozmawiać? Paradoksalnie, futbol jest tu tylko pretekstem. W telewizyjnym spektaklu „Ezi” padają pytania, na które odpowiedzi wcale nie muszą być łatwe i oczywiste.

Są niemal rówieśnikami, dzieli ich raptem 5 lat. Co to za różnica, gdy się przekroczyło pięćdziesiątkę. W tym wieku to już równolatkowie o podobnych życiorysach, doświadczeniu, pasjach.

Łączy ich piłka. Żyją nią, oddychają, czują niemal każdym kawałkiem ciała i dodatkowym zmysłem, a może zmysłami, dzięki którym obaj przeszli już do historii.

Ten starszy był już legendą, idolem, bohaterem światowych mediów, dowodem, że na piłkarskim boisku praktycznie nie ma ograniczeń i wszystko jest możliwe.

Kiedy jego sportowa kariera dopiero się rozpędzała i zdawała się wyrzucić w kosmos popularności, życiowe wybory i bezwzględna historia zepchnęły go do piekła zapomnienia.

Ogień dziejów wypalił go na białą, a może szarą plamę. W momencie spotkania jest cieniem samego siebie.

Ten ciut młodszy, choć przecież też pięćdziesięciolatek z okładem, właśnie legendą się staje. Od kilku lat jest na ustach sportowego świata, zachwyca znawców, inspiruje dziennikarzy i komentatorów, rozpala emocje kibiców, rzuca prostymi zdaniem, które jako bon moty stają się nieśmiertelne. Polską narodową reprezentację prowadzi od czterech lat. Dwa lata wcześniej zdobywa z nią olimpijskie złoto. Po legendarnym remisie z Anglikami na Wembley trafia do finału mistrzostw świata w piłce nożnej, gdzie jego drużyna urzeka świeżością.

Jest rok 1974, Kazimierz Górski po raz pierwszy od 36 lat wprowadza Polskę do światowej piłkarskiej elity.

Po raz ostatni na mistrzostwach świata w futbolu Polacy grali w 1938 roku. Wtedy gwiazdą polskiej reprezentacji, o której mówił świat, był Ernest Wilimowski. 22-letni młodzieńca na boisku robił, co chciał. Kiedy wchodził na murawę, w nogach wyrastał mu skrzydła. Bo czy bez nich w jednym ligo-



Jest rok 1974, Kazimierz Górski po raz pierwszy od 36 lat wprowadza Polskę do światowej piłkarskiej elity. Zbigniew Zamachowski w roli trenera Górskiego

wym meczu mógł strzelić 10 bramek? Czy bez tego niezmiennego wspomnienia dałby radę aż cztery razy pokonać bramkarza Brazylii w tym wyjątkowym 1938 roku w Paryżu? Polska przegrała ten mecz jedną bramką, ale cztery gole do siatki Brazylijczyków wpakował Ezi. Chłopak, który zanim stał się mężczyzną, został legendą piłki. I wtedy, i teraz nikt nie ma wątpliwości, że był najlepszym piłkarzem w historii Polski. Tak jak nikt nie ma wątpliwości, że Kazimierz Górski był polskim selekcjonerem wszech czasów.

Pod koniec lat 30. Wilimowski jest idolem Górskiego. Kilkunastoletni Kazik, który kopie piłkę w lwowskim klubie, zachwyca się grą Eziego.

- Z drzewa na stadionie Pogoni Lwów oglądałem jego popisy. Wspinałem się na konar, żeby lepiej widzieć. Był niesamowity, potrafił przedryblować kilku rywali, położyć na murawie bramkarza i jeszcze tuż przed linią bramkową pocześć, aż wszyscy się pozbierają, po czym strzelał piętą do siatki. Miał przy tym szelmowski uśmiech na twarzy - wspominał w jednej ze swoich książek.

W latach 70. rolę się odwracają, to Wilimowski z podziwem patrzy na wyczyny Górskiego i jego „Orłów”. Nie ma w nim młodzieńczej euforii, ale jest respekt profesjonalisty wobec dokonań kolegi po fachu. Szacunek dla wiedzy, sztuki, umiejętności.

Jak wspominał Kazimierz Górski, w czasie pamiętnych mistrzostw świata w Monachium miało miejsce krótkie, je-

dyne face to face, spotkanie obu piłkarzy. Gdzieś w okolicach hotelowej recepcji, na stojąco albo siedząco w fotelach w holu mieli zamienić raptem kilka zdań.

Ta przelotna, być może konwencjonalna rozmowa, zainspirowała Roberta Talarczyka do napisania tekstu rozpisanego na dwóch bohaterów. Spektakl „Ezi” to brawurowo zagrane spotkanie Ernesta Wilimowskiego (którego gra Andrzej Chyra) i Kazimierza Górskiego (w tej roli Zbigniew Zamachowski). Tu futbol jest tylko pretekstem.

Gdy się ma ponad 50 lat, zaczynając dyskusję o piłce, zazwyczaj wcześniej niż później dojdzie się do egzystencjalnych pytań. Szczególnie wtedy, gdy rozmówców tak wiele łączy.

Piłka, wiadomo. Ale obaj to swego rodzaju wygnañcy, uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swej ojcowizny, heimat, w którym mają się bezpiecznie, swojsko, za którym tęsknią i który w nich ciągle siedzi.

Dla Ernesta to Górny Śląsk, Katowice, które brzmią niemal tak samo, bez względu na zapis w polskim czy niemieckim języku. Dla Kazimierza to Lwów i Kresy. Jeden z nich godo, drugi bałaka. W tych językach ulicy czują się najlepiej.

Każdy z nich ma swoje tajemnice.

- Grałem dla Ruskich - wyznaje Górski.

Rzeczywiście, po zajęciu Lwowa przez Sowieców w 1939 roku, przez dwa lata występuje w miejscowym Spartaku. Od 1944 roku w Dynamie, klubu

nie należącym do znienawidzonego NKWD. Ma jednak szczęście, jest za słaby, by zagrać w reprezentacji ZSRR.

Do opuszczenia rodzinnych miejsc zmusiła ich oba historia. Wojna, która pochłonięła miliony istnień ludzkich, zdruzgotała też życiorysy niektórych z tych, którzy przeżyli. Wśród nich jest Wilimowski.

Przedwojenny narodowy bohater, noszony na rękach i wywołujący euforię wśród kibiców piłkarz, który z orzełkiem na piersi rozegrał 22 międzynarodowe mecze i strzelił przeciwnikom 21 bramek.

Chwilę po wybuchu wojny zmienia piłkarską koszulkę i zakłada tę z czarnym orłem. W reprezentacji III Rzeszy strzela bramki dla kibiców ze swastykami na ramionach i „dla Hitlera”. Takich meczów rozegra osiem, zdobędzie w nich 13 goli. Ale za taki wybór czeka go dożywotnia niesława, zapomnienie i ciężące miano „zdrajcy”.

- My tu jesteśmy w Polsce, Armia Krajowa, walka podziemna, a na sobie tam gra w barwach niemieckich. A więc słowo „zdrajca” nie jest całkowicie nie na miejscu, ale niełatwo rzuca się to słowo - mówił o nim przed laty Bohdan Tomaszewski, znakomity dziennikarz, komentator, znawca sportu.

Z perspektywy Warszawy łatwo o jednoznaczne opinie. Tomaszewski ma rację, równolatkowie Eziego, który w 1939 roku miał 23 lata, kilka lat później ginęli w Powstaniu Warszawskim, konspirowali, walczyli z okupantem. Ale oni nie mieli wątpliwości, byli, czuli się, jed-

noznacznie identyfikowali się Polakami. A Ezi?

Ernst Otto Pradella urodził się w 1916 roku, w środku I wojny światowej w Kattowitz. Jego ojciec jest nieznany, prawdopodobnie zginął na froncie. Matka to Niemka, Pauline Florentine Pradella, która 13 lat później z panińskim synem u boku wychodzi za mąż za Romana Wilimowskiego, Polaka, urzędnika, powstańca śląskiego. Ojczym usynawia go, daje nazwisko i zmienia imię. Nastolatek z Ersta staje się Ernestem, choć i tak wszyscy nazywają go Ezi. W domu mówi się po niemiecku, polsku i śląsku.

Zaczynał swoją karierę w 1FC Katowice, klubie Niemców ze Śląska. W 1933 roku przeszedł do polskiego Ruchu Hajduki, gdzie miał lepsze warunki. To w tym klubie stał się żywą legendą. W Polsce szybko upadł i przemilczano, bo jeszcze jesienią 1939 roku zaczął grać w niemieckich klubach. Rok później wyjechał ze Śląska. Przyjmuje powołanie do reprezentacji III Rzeszy.

Po wojnie osiadł w Karlsruhe. Zawodowo gra w piłkę do końca lat 50. Na dobre schodzi z boiska mając 43 lata. Umiera w 1997 roku. Do Polski nigdy nie przyjechał. Podobno - jak wyznał Górskiemu - bał się.

W spektaklu to pytanie mocno wybrzmiewa: kim był? Niemcem, Polakiem, kimś pomiędzy? O sobie mówił Górnyślązak. Dziś stosujemy jeszcze dodatkową gradację: Górnyślązak z ducha polskiego albo niemieckiego. Możliwości jest aż pięć. W którą z nich wpisałby się Wilimowski?

- Dla mnie, zarówno jako aktora, jak i obserwatora życia, kontrowersyjne postaci są najciekawsze. W tych złamanych, nieoczywistych życiorysach, w tych skrajnych opiniach, od superlatywów do najgorszych obelg kryje się tajemnica losu, szczęścia i całej złożoności świata - mówił tuż po przedpremierowym pokazie spektaklu Andrzej Chyra.

Pokaz miał miejsce w najlepszym z możliwych miejsc: na Stadionie Śląskim w Chorzowie, na granicy z Katowicami, niemal rzut piłką od znikającego właśnie dawnego stadionu Ruchu, na którym Ezi był idolem.

- Kiedy poznałem ten życiorys, tę postać, to zrozumiałem, że jest to bohater, który wpisuje się w moje aktorskie emploi. Kogoś, kto nie jest jednoznacznie nasz albo nie-nasz. To bohater i antybohater zarazem - mówi Chyra.

- Ten spektakl to także głos w sprawie Śląska, jego tożsamości, która dziś politycznie, z niezrozumiałych dla mnie powodów, jest szastana, miotana i traktowana w sposób bardzo przedmiotowy. Podczas gdy dla wielu osób jest ich istotą, ich sensem, tożsamością, dumą i żal. Tym wszystkim razem. To głos Polaków, którzy są nie do końca Polakami z krwi i kości. To ważna rzecz, by tę naszą sztywną polskość rozbijać i pozwolić nam traktować wszystkich mieszkających na tych terenach jako równoprawnych. Mniej jest ważne, kto jest Polakiem, a kto kimś innym. Ta perspektywa spotkania człowieka z człowiekiem coraz bardziej nam ucieka, bo jesteśmy poddawani ciągłym kategoryzacji i dzieleniu nas. Myślę, że właśnie ta historia trochę zbliży nas do siebie - kontynuował odtwórca Eziego.

Obecny na pokazie Wojciech Smarzowski, reżyser takich obrazów jak „Wesele”, „Róża” czy „Dom dobry”, mówił po projekcji, że ten temat zasługuje na film, ma potencjał, by wyjść poza kameralny dialog.

Wilimowski przez szereg powojennych lat był wygumkowywany, wstydzono się go, usuwano z oficjalnych statystyk, starano się przemilczeć i wspominać o nim z konieczności.

Teraz, po wielu latach, powraca do historii nie tylko piłki nożnej. Można dyskutować, jakich wyborów dokonywał, nie zgadzać się z nimi i je kwestionować, ale nie można udawać, że nie istniał. Telewizyjny spektakl być może znów rozpali emocje wokół tożsamości, zresztą nie tylko śląskiej, płynnej, zmiennej i nieoczywistej identyfikacji narodowej. Postawi pytania o wybory w momentach krytycznych, w momentach próby. Tych pytań, które rodzą się, słuchając rozmowy dwóch sportowców przemienionych przez żarna historii, jest dużo więcej. Odpowiedzi na nie mogą być trudne, zniuansowane, niejednoznaczne. I dlatego warto te pytania stawiać, konfrontować się z nimi, trawić je w sobie.

Spektakl „Ezi” autorstwa Roberta Talarczyka, w reżyserii Janusza Zaorskiego i z udziałem Andrzeja Chyry oraz Zbigniewa Zamachowskiego można zobaczyć na platformie TVP VOD

PKO Ekstraklasa Legia zepchnęła Zagłębie z pozycji wicelidera

Lech po kolejny tytuł. Pogoni i Widzewowi bliżej do 1. ligi

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dawno nie było tak wdzięcznego sezonu ekstraklasy. Weekend dostarczył kolejnych niezapomnianych wrażeń. Kolejny ważny krok do obrony tytułu mistrzowskiego wykonał Lech Poznań.

29. kolejka wystartowała na Górnym Śląsku. Mecz GKS Katowice z Motorem Lublin nie zawiódł ani trochę. Stał na wysokim poziomie, no i padło w nim aż pięć bramek. Gospodarze zgarnęli komplet punktów dzięki Emanuelowi Markovićowi. Norweg, kolega Erlinga Haalandy z kadry młodzieżowej, już po raz trzeci w sezonie i drugi z rzędu strzelił dwa gole. Mniej szczęścia mieli goście, którzy prędko stracili swojego bramkarza. Ivan Brkić po ledwie kwadransie został zniesiony na noszach do karetki. Do szpitala trafił z podejrzeniem pęknięcia żeber, a taka kontuzja oznacza jedno - koniec sezonu. Jego Motor może i nie zajmie miejsca w czołówce, za to istnieje spora szansa na to, że będzie mieć króla strzelców. Karol Czubak dołożył bowiem szesnastego gola. Ostatniego gwizdka nie doczekał, bo brat sędziego Szymona Marciniaka, Tomasz, wyrzucił go z boiska w konsekwencji dwóch żółtych kartek.

Ciasny, w stylu trenera Marka Papszuna okazał się zwycięski mecz jego Legii Warszawa nad Zagłębiem Lubin, rozstrzygnięty jeszcze w pierwszej połowie po голу Rafała Adamskiego. „Miedziowi” z powodu tego wyniku stracili pozycję wicelidera.



Pomocnik Lecha Luis Palma próbuje minąć Kelly'ego Acostę i Fredrika Ulvestada z Pogoni

Leszek Ojrzyński nie miał pretensji do swoich graczy, za to do sędziego z Japonii, Kokiego Nagamine, owszem. Stwierdził wręcz, że nie powinien prowadzić meczu o takiej temperaturze. Nie spodobało mu się również zachowanie bramkarza Legii, Otto Hindricha, który trzy razy położył się na murawę, by w czasie przerwy w sztaby mógł przekazać wskazówki jego kolegom z pola. - Jesteśmy jedyną ligą w Europie, w której się to toleruje - wypalił Ojrzyński, apelując o zmiany w przepisach.

Pierwszą to bolesną porażkę za kadencji Aleksandra Vukovicia poniósł Widzew Łódź. Skromne prowadzenie posamobójczym golem Christosa Donisa wypuścił bowiem w samej końcówce, pozwalając Radomianom strzelić dwa gole po 82. minucie. Tego decydującego wbił Luquinhas. Łodzianie grzęzną na przedostatnim miejscu w tabeli. Kto wie, czy właśnie oni, po wydaniu przeszło 100 mln złotych na transfery, nie zlecą z hukiem do 1. ligi.

Wyborna atmosfera panuje natomiast w Górniku Zabrze. Po wywalczeniu awansu do finału Pucharu Polski zespół umocnił się na ligowym podium. Przeciwno Koronie Kielce kolegów z ofensywy postanowił wyręczyć Rafał Janicki. Stoper w drugiej połowie skutecznie główkował po rzucie różnym, strzelając po raz drugi w sezonie.

W napięciu do samego końca, czyli przez ponad 100 minut, trzymał hit weekendu. Lech Poznań w Szczecinie długo grał

swoje, czego potwierdzeniem okazały się bramki Antoniego Kozubala i Luisa Palmy. A jednak w końcówce najadł się strachu. Pogon bowiem zdobyła kontaktową bramkę za sprawą Paula Mukairu. Mało tego, kiedy trener Niels Frederiksen wykorzystał już komplet pięciu zmian, to bolesne skurcze zgłosił debiutujący... bramkarz Plamen Andrejew, zastępca kontuzjowanego Bartosza Mrozka. - Staniesz na bramce?! - pytał zaskoczony Roberta Gumnego, stopera w tym spotkaniu, wspomniany Kozubal. „Guma” zrobił duże oczy, ale ostatecznie nie musiał wyręczyć Bułgara, który tuż przed ostatnim gwizdkiem popisał się interwencją na wagę utrzymania wyniku.

© ©

© ©

© ©

© ©

© ©

© ©

© ©

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 20.04.2026

29. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - MOTOR LUBLIN 3:2
Bramki: Marković 23, 45+3, Nowak 39 - Czubak 29, Wolski 49

LEGIA WARSZAWA - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0
Bramki: Adamski 29

RADOMIAK RADOM - WIDZEW ŁÓDŹ 2:1
Bramki: Alves 83, Luquinhas 90+3 - Donis 59 (bram. samob.)

GÓRNIK ZABRZE - KORONA KIELCE 1:0
Bramki: Janicki 71

POGOŃ SZCZECIN - LECH POZNAŃ 1:2
Bramki: Mukairu 80 - Kozubal 35, Palma 62

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - WISŁA PŁOCK 1:3

Bramki: Zapolnik 88 - Nowak 37, Rogeł 39, Niarchos 52

1. Lech Poznań	29	49	51-41
2. Górnik Zabrze	29	46	41-33
3. Wisła Płock	29	45	32-27
4. Zagłębie Lubin	29	44	13-11
5. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
6. GKS Katowice	29	43	42-40
7. Raków Częstochowa	28	40	37-35
8. Motor Lublin	29	39	39-43
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Radomiak Radom	29	37	45-43
11. Legia Warszawa	29	37	34-32
12. Korona Kielce	29	37	36-35
13. Cracovia	28	37	33-33
14. Pogon Szczecin	29	37	39-44
15. Piast Gliwice	28	35	34-38
16. Arka Gdynia	28	34	30-47
17. Widzew Łódź	29	33	34-37
18. Bruk Bet Nieciecza	29	25	34-54

Program 30. kolejki

Piątek 24.04

Zagłębie Lubin - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 18.00), Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota 25.04

Korona Kielce - GKS Katowice (godz. 14.45), Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa (godz. 17.30), Cracovia - Pogon Szczecin (godz. 20.15).

Niedziela 26.04

Wisła Płock - Radomiak Radom (godz. 12.15), Widzew Łódź - Motor Lublin (godz. 14.45), Lech Poznań - Legia Warszawa (godz. 17.30).

Poniedziałek 27.04

Piast Gliwice - Arka Gdynia (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 16 goli**
Karol Czubak (Motor Lublin)
- 15 goli**
Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
- 13 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
- 12 goli**
Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
- 11 goli**
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Eman Marković (GKS Katowice)
Norweski skrzydłowy, kolega Erlinga Haalandy, w ciągu ośmiu dni trafił 5 razy i zapisał asystę, licząc też występ w Pucharze Polski. W naszej lidze strzela tylko dubletami. Dwie bramki zdobył już po raz trzeci, ale pierwszy raz na Nowej Bukowej. W meczu z Motorem Lublin na wagę skrócenia dystansu do czołówki.



FOT. PAP/ART SERVICE

- To bardzo ważne zwycięstwo dla nas - trener Lecha. A co ze szkoleniowcem Pogoni?

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W meczu 29. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Lech Poznań wygrał na wyjeździe z Pogonią Szczecin 2:1 i umocnił się na pozycji lidera.

- To był szalony mecz - przyznał trener piłkarzy „Kolejorza” Niels Frederiksen. Na pomeczowej konferencji prasowej nie pojawił się natomiast szkoleniowiec gospodarzy - Thomas Thomasberg.

Frederiksen przyznał, że jego zespół powinien pewnie wygrać, ale tak się nie stało. Poznaniacy już w pierwszej połowie mieli kilka okazji, by strzelić więcej goli, ale Mikael Ishak i jego koledzy hurtowo je marnowali. W 81. minucie Pogon trafiła do bramki „Kolejorza” i końcówka okazała się bardzo emocjonująca.

- Mieliśmy wszystkie narzędzia, by rozstrzygnąć go bardzo szybko - stwierdził 55-letni Duńczyk. - W końcówce obraz się diametralnie zmienił. Byliśmy zepchnięci do obrony. Wygraliśmy

i była to zasłużona wygrana. To bardzo ważne zwycięstwo dla nas.

Prowadzący szczecińską Pogon, jego rodak Thomas Thomasberg, zamiast na spotkanie z mediami, udał się na rozmowę z... właścicielem szczecińskiego klubu Alexem Haditaghim.

Piłkarze Górnika Zabrze długo męczyli się z kielecką Koroną, ale w 71. minucie - po dośrodkowaniu Czecha Ondreja Zmzrego z rzutu różnego - najwyżej przed bramką gości wyskoczył obrońca Rafał Janicki

i głową pokonał bramkarza Xawiera Dziekońskiego.

- Sami sobie zgotowaliśmy ten los - analizował trener Korony Jacek Zieliński. - W pierwszych 15 minutach dominacja Górnika była znacząca. Potem gra się wyrównała. Mówiłem, że nie będziemy mieć wielu okazji, ale te, które będą, musimy wykorzystać. Taka niewykorzystana sytuacja, kiedy wychodził trzeci na jednego, nie powinna się zdarzyć. Ona zaważyła na końcowym wyniku, będzie się nam śniła po nocach.

Górnik nie przegrał żadnego z ostatnich sześciu ligowych meczów. Jest niepokonany od 28 lutego, kiedy uległ na wyjeździe GKS Katowice 1:3.

W dramatycznej sytuacji znajduje się Widzew, który wciąż nie może wydostać się ze strefy spadkowej, pomimo wielu zakupów...

W Radomiu Widzew prowadził po samobójczym trafieniu Greka Christosa Donisa. Ostatecznie uległ 1:2.

Trener Aleksandar Vuković nie miał wątpliwości, że zrealizował się najgorszy możliwy scenariusz dla jego zespołu.

- Gra była wyrównana, z kilkoma groźnymi okazjami z jednej i drugiej strony - wyjaśniał szkoleniowiec. - Wyszliśmy na prowadzenie. Mogliśmy kilka razy doprowadzić do sytuacji, aby podwyższyć na 2:0. Tego nie zrobiliśmy. Trzeba docenić kunszt zawodnika, który strzelił gola na 1:1. Widać było, że po wyrównaniu Radomiak uzyskał mentalną przewagę i doprowadził do zdobycia zwycięskiej bramki. © ©

Kacper Tomasiak wielkiej presji się nie boi. Musiał bardzo szybko dojrzeć, ale stara się być taki sam

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Kacper Tomasiak był objawieniem minionego sezonu w skokach narciarskich. Młody zawodnik nie tylko wdarł się przebojem do światowej czołówki, ale też zapisał się w historii polskiego sportu, zdobywając na igrzyskach Mediolan - Cortina D'Ampezzo 2026 trzy medale olimpijskie.

Intensywność sezonu była duża i męcząca, ale Tomasiak sobie z tym poradził. Młodzian stał się bohaterem sportowej Polski. Jak mówi, dobrze radzi sobie z zamieszaniem wokół swojej osoby i rosnącą popularnością.

- Raczej staram się dalej być taki sam. Nie miałem dużych przemyśleń na temat tego sezonu, po zakończeniu można powiedzieć, że wszystko szło samo. Dużych refleksji nie miałem - przyznał. - Jeżeli jestem w domu, to nie ma problemu, żeby gdzieś wyjść, do sklepu. Trochę więcej jest wyjazdów medialnych, które zabierają wolny czas.

Tomasiak jako zawodnik musiał bardzo szybko dojrzeć. Rok temu był skoczkiem, który walczył w „drugoligowym” Pucharze Kontynentalnym

o punkty. Teraz na koncie ma debiut w Pucharze Świata, nieformalną, ale niekwestionowaną pozycję lidera reprezentacji Polski i trzy medale olimpijskie. A nawet nie skończył 20 lat!

- Może rzeczywiście trochę szybko moja dyspozycja się poprawiała, więc nie mam już czasu, żeby na spokojnie te wszystkie poziomy przechodzić małymi krokami. Mam wrażenie, że intensywność tego sezonu była trochę męcząca, było to dla mnie nowym doświadczeniem, ale raczej poradziłem sobie w miarę dobrze. Na pewno nie narzekam na to - ocenił.

Nowy sezon z innego poziomu

Wprawdzie już nie raz pokazał, że z presją potrafi się uporać, ale teraz musi liczyć się z tym, że w nowym rozdaniu oczekiwania względem niego będą znacznie większe.

- W zasadzie nie zastanawiałem się jeszcze aż tak bardzo nad tym. Na pewno będzie łatwiej pod tym względem, że po prostu nie będzie aż tak dużo tych nowych doświadczeń, jakie były podczas debiutu w Pucharze Świata i w tym pierwszym sezonie. Już będę więcej wiedział, co i kiedy robić. A co do presji, to myślę, że dopiero



FOT. ANDRZEJ BANAS

Kacper Tomasiak w minionym sezonie odniósł życiowe sukcesy. Na igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale

się okaże już trakcie sezonu - powiedział.

Czy od początku kolejnego sezonu będziemy świadkami odliczania do pierwszego indywidualnego podium w Pucharze Świata?

- W mediach pewnie gdzieś tam się pojawi, ale akurat ja się tym aż tak bardzo nie będę przejmował. Po prostu - jeżeli będę skakał bardzo dobrze, to podium i tak przyjdzie. Nie muszę więc odliczać do niego nie wiadomo jak, tylko bardziej skupić się na swojej dyspozycji

- Nowy okres przygotowawczy zacznę z innego poziomu, łatwiej będzie wyeliminować błędy w locie. Liczę, że uda się to poprawić - mówi Tomasiak. - Nie mam jakiegoś głodu skakania, żebym już najchętniej na skocznię przyszedł, ale też nie potrzebuję nie wiadomo ile czasu, żeby jak najbardziej odłożyć ten powrót do treningów.

Bolesny upadek nie zostawił śladów

Ta kwestia jest o tyle ważna, że debiutancki sezon w Pucharze Świata Tomasiak musiał zakończyć nieco wcześniej, w przykrych okolicznościach. Powodem był groźnie wyglądający upadek na skoczni do lotów w Vikersund. Na szczęście poważnych obrażeń nie było, ani fizycznych, ani w psychice. Niemniej na skocznię w poprzednim sezonie już nie wrócił, choć gdyby się uparł, to mógł jeszcze wystąpić w PŚ.

- Trochę krzywo wylądowałem, narta zakantowała i odjechała. To się zdarza. Na „mamucie” przy większej prędkości to nie jest tak, że można wstać i iść na następny skok. Trzeba było odpocząć, ale nie było to nie wiadomo jak straszne - wspomina. - Nie mam złego wrażenia na temat upadku i pesymistycznych my-

śli. Nie czułem potrzeby, by oddawać później skoki. Odpocząłem tydzień, dwa, a potem były święta. Wolałem poczekać do sezonu letniego.

Kacper dodał: - Na pewno będziemy ustalać z trenerami, jeśli chodzi o te starty letnie. Później zimowe będą już zależeć tylko od dyspozycji, więc też ważne jest to, aby to lato bardziej przepracować na treningach niż na zawodach, nie startować we wszystkich.

Zmiany? Tylko na lepsze!

Skoczek zaznaczył, że ewentualne zmiany w sztabie szkoleniowym reprezentacji Polski - mówi się, że dołączyć mają zagraniczni fachowcy, wymienia się m.in. Stefana Horngachera - nie będą dla niego problemem.

- Jeśli są nowości, to raczej pozytywnie na to patrzę. Na pewno nie będę z tego powodu niezadowolony - przyznał. - Z tego, co wiem, jest jeszcze dopinanie wszystkiego na ostatni guzik. Większość sztabu zostanie, więc nie będą to jakieś wielkie zmiany. Jeżeli dojdą nowe osoby, to na pewno będzie to z korzyścią dla nas. Bo im więcej jest tych ludzi, tym może być szersze spojrzenie na nasze skoki czy innego rodzaju treningi.

Brązowy medal Szymańskiej w Tbilisi

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

JUDO. Andżelika Szymańska wywalczyła brązowy medal mistrzostw Europy w judo, które odbyły się w Tbilisi. W pojedynku o brąz pokonała przez ippon Włoszkę Carlottę Avanzato.

Zawodniczka Akademii Judo Poznań powtórzyła wyczyn z mistrzostw Europy z 2023 roku z francuskiego Montpellier. W roku 2024 w Abu Zabi wywalczyła tytuł wicemistrzyni świata. Szymańska, jedyna rozstawiona z Biało-Czerwonych, do turnieju przystąpiła z nr 5.

Polka w pierwszej rundzie otrzymała wolny los. W kolejnej wygrała z Białorusinką Janą Makrecką przez waza-ari. W pojedynku o zwycięstwo w grupie jej rywalką była Kaja Kajzer (18. IJF, sześć miejsc ni-



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

Andżelika Szymańska wywalczyła w Tbilisi brązowy medal ME

żej od Polki). Z tej walki również zwycięsko wyszła nasza reprezentantka.

Szymańska po trzech latach ponownie walczyła w półfinale mistrzostw Europy. Jej przeciwniczką była najwyżej rozstawiona w imprezie Joanne van Lieshout. Holenderka pokonała Polkę w walce o złoty medal

mistrzostw świata 2024. Van Lieshout w połowie pojedynku wykonała akcję, po której sędziowie orzekli osakomii-waza. Po 20 sekundach przytrzymania Holenderka wygrała przez ippon, a w kolejnej walce sięgnęła po mistrzowski tytuł.

Polce pozostała rywalizacja o brązowy krążek. Jej rywalką była Włoszka Carlotta Avanzato, zajmująca 15. miejsce w światowym rankingu. Szymańska cały czas była skoncentrowana, a pod koniec 4-minutowego pojedynku wykonała rzut oceniony na ippon. Ostatecznie nasza reprezentantka stanęła na najniższym stopniu podium.

- Zdobycie medalu w takiej obsadzie to duży sukces - podsumował występ Andżeliki Szymańskiej Artur Kłys, trener reprezentacji Polski judoczek.

W pozostałych kategoriach wagowych reprezentanci Polski nie odnieśli sukcesów. ©©

Nasz Władek z „Kryształową Płozą”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Władimir Semirunnij, zwany Władkiem, został wybrany najlepszym łyżwiarzem szybkim minionego sezonu i na piątkowej gali w Warszawie odebrał główną nagrodę.

To był udany sezon dla polskiego łyżwiarstwa szybkiego, które wywalczyło 51 medali podczas międzynarodowych imprez mistrzowskich (8 z nich zdobyto na short tracku, pozostałe na długim torze). Uwieńczeniem cyklu 2025/2026 były igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina 2026, gdzie Biało-Czerwoni zdobyli jeden medal, pierwszy od igrzysk w Soczi 2014 olimpijski medal dla Polski w łyżwiarstwie szybkim.

Władimir Semirunnij sięgnął po to, co dla sportowca najcenniejsze - wywalczył sre-



FOT. POLSAT SPORT

Władimir Semirunnij otrzymał „Kryształową Płozę” i 50 tys. zł nagrody

bro olimpijskie w Mediolanie-Cortinie. Został również mistrzem Europy w Tomaszowie Mazowieckim, a także - przywoził brąz z mistrzostw świata w wielobojach w Heerenveen. Dzięki temu uznano go za najlepszego zawodnika w polskich łyżwach szybkich minionego sezonu.

- Na wszystkich najważniejszych imprezach zdobyłem medal, ale tylko na jednej złoty. To był super sezon - stwierdził główny laureat gali „Kryształowa Płozą”. - Fajnie jest zdobyć medal na igrzyskach, ale nie jest złoty, więc trzeba pracować dalej. Wiem, że dużo o tym mówię, ale to naprawdę siedzi mi w głowie i bardzo mocno napędza mnie do dalszych treningów. ©©

KRYSTAŁOWA PŁOZA 2025/26:

Najlepszy zawodnik: Władimir Semirunnij (wicemistrz olimpijski na 10 000 metrów)

Najlepsze drużyna: sztafeta mieszana w short tracku (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Kamila Sellier, Michał Niewiński, Diane Sellier, Felix Pigeon)

Odkrycie roku: Kornelia Woźniak

Najlepszy trener sezonu: Roland Cieślak (trener reprezentacji Polski na długich dystansach)

Najlepszy klub w Polsce: Juwenia Białystok (short track) i KS Płica Tomaszów Mazowiecki (tor długi)

Piłka nożna Wspaniały doping i miasto pogrążone w chaosie

Gorący mecz w Kolumbii z perspektywy polskiego kibica

Bartosz Głęb z Kolumbii
redakcja@polskapress.pl

Piłka nożna w Ameryce Południowej to więcej niż sport. Jest niczym religia, a atmosfera na stadionie znacznie różni się od tej, którą znamy z europejskich stadionów. Jak to wygląda od środka? Postanowiłem to sprawdzić przy okazji pojedynku kolumbijskiego Junior FC z brazylijskim Palmeiras w rozgrywkach Copa Libertadores!

W pierwszej połowie kwietnia zainaugurowała faza grupowa Copa Libertadores, czyli południowoamerykańskiego odpowiednika europejskiej Ligi Mistrzów. Hegemonami na kontynencie są kluby z Brazylii i Argentyny i to właśnie one również w tym roku są faworytami do sięgnięcia po trofeum. Postanowiłem więc zobaczyć, jak rozgrywki inauguruje Palmeiras, finalista poprzedniej edycji Copa Libertadores.

Brazylijski gigant mierzył się na wyjeździe z aktualnym mistrzem Kolumbii sezonu zamknięcia - Junior FC. Drużyną, która ma siedzibę w mieście Barranquilla, gdzie urodziła się piosenkarka Shakira, ale z racji remontu stadionu mecze na arenie międzynarodowej rozgrywa w Cartagena de Indias, jednego z absolutnie najpiękniejszych miast całej Ameryki Południowej.

Bilet na spotkanie można było kupić wyłącznie w specjalnej kolumbijskiej aplikacji „W Arena”, w której znajdują się wejściówki na różne mecze piłkarskie w tym kraju. Koszt? Trybuny za bramkami około 50 zł, trybuna wzdłuż boiska około 85 zł, natomiast ta główna, jedyna z dachem to 150 zł. Tanio nie jest, zwłaszcza dla lokalsów, gdyż minimalna miesięczna pensja w Kolumbii to około 1700 zł, natomiast średnia to mniej więcej 3 400 zł.

Wszystkie bilety rozeszły się niczym świeże bułeczki, więc atmosfera zapowiadała się na znakomitą. Warto zaznaczyć, że przy zakupie wejściówek nie można było wybrać miejsca. Po prostu kupujesz bilet na interesującą Cię trybunę, a później siadasz na jakimkolwiek dostępnym krzeselku.

Wreszcie przyszedł wyczekiwany dzień meczu. Jak my-



Atmosfera na meczach Copa Libertadores jest niepowtarzalna, inna niż w Europie

ślicie, ile wcześniej trzeba być pod stadionem, by spokojnie wejść na trybunę kilkanaście minut przed meczem? Ja byłem niecałe 2,5 godziny przed pierwszym gwizdkiem sędziego i... moim oczom ukazały się kilkusetmetrowe kolejki do każdej z trybun. Otóż do każdej z 4 trybun było tylko jedno wejście, a przy każdym z nich po 2 osoby ręcznie sprawdzały każdy bilet. Po wejściu w posiadanie informacji, która brama prowadzi do mojego sektora (żadna z trybun nie była opisana) i odczekaniu w „ogonku” około 1,5 godziny, wreszcie się udało! A skoro bilet sprawdzony, można przekroczyć bramę!

Za nią - kontrola bezpieczeństwa i za chwilę kolejna kontrola biletów. Tym razem już bez kolejki i bardziej po europejsku - skanerem. Uff, po niecałych 2 godzinach przeprawy wreszcie udało się wejść na trybunę. A około 40 minut przed spotkaniem środkowe części trybun były już nabite niczym pociąg do Kołobrzegu w okresie wakacyjnym. W takiej sytuacji przyszło zatem poszukać miejsca gdzieś bardziej w rogu, ale źle nie było, bo sam mecz był tylko dodatkiem do wielkiej latynoamerykańskiej przygody.

Im bliżej meczu, było coraz bardziej tłoczno, a ludzie nerwowo poszukiwali jakichkolwiek wolnych krzesełek. Gdy w zasięgu wzroku ich zabrakło, fani zaczęli siadać również na schodach... no cóż, zasady

bezpieczeństwa w Ameryce Południowej to zupełnie inna historia, ale o tym może kiedy indziej.

Dobra, kilka minut do startu meczu, trybuny nabite do granic możliwości. Wreszcie piłkarze obu drużyn wychodzą na murawę, a na stadionie zaczyna się istny karnawał! Głośne i bardzo melodyjne przyspiewki, fajerwerki niczym w nowy rok i oczekiwanie czegoś wielkiego, czyli zwycięstwa kolumbijskiej ekipy nad czołowym zespołem na kontynencie.

Co najbardziej odróżnia od europejskich stadionów areny południowoamerykańskie? Tutaj nie trzeba iść do sklepu po przekąskę lub napój. Po trybunach chodzą handlarze z lodówkami zaopatrzonymi w wodę, napoje gazowane oraz piwo. Inni mają chipsy oraz kawałki mango z solą i pieprzem...

O samym meczu nie ma sensu się rozpisywać. Gospodarze objęli prowadzenie w 5. minucie i trybuny wpadły w radośny szal. W pierwszej połowie ekipa Junior FC miała okazję na podwyższenie prowadzenia, ale im bliżej pola karnego rywala, piłkarze kolumbijskiego klubu byli coraz bardziej „elektryczni”.

Po przerwie doświadczeni gracze Palmeiras doprowadzili do wyrównania i naciskali, żeby strzelić zwycięskiego gola. To się jednak nie udało i rywalizacja na karaibskim wybrzeżu Kolumbii zakończyła się podziałem punktów.

Po meczu w okolicach stadionu było stosunkowo spokojnie. Mnóstwo policji, gigantyczne korki i ludzie maszerujący w każdym kierunku, czyli nic nadzwyczajnego. Niestety, pod osłoną nocy w innych dzielnicach działy się dantejskie sceny. Fani lokalnego drugoligowego Realu Cartagena rozpoczęli krwawe polowanie na kibiców Junior FC, którzy przybyli na mecz z odległej około 130 km wspomnianej wcześniej miejscowości Barranquilla.

Dochodziło do ataków nożami i bójek ulicznych, a sytuacja wymknęła się spod kontroli służb porządkowych. W zamieszkach został zamordowany 31-letni kibic. Według lokalnych mediów był to ważny członek środowiska kibicowskiego (lider lokalnej grupy „barra”) związanej z Junior FC. Zginął po ataku nożem w trakcie starć ulicznych...

Wizyta w pięknej Cartagena de Indias była niesamowitym przeżyciem naprawdę dużego piłkarskiego święta. Niestety, nocą owiany złą sławą kraj Ameryki Południowej pokazał także swoje najgorsze oblicze. Tak jednak wygląda współczesna - ta najprawdziwsza - Kolumbia. Z jednej strony - od pierwszego wejrzenia możesz zakochać się w entuzjzmie ludzi z zupełnie innym niż spotykany zazwyczaj w Polsce temperamentem. Natomiast chwilę później - dosłownie nieopodal - mogą rozgrywać się ludzkie dramaty...

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 20.04.2026

Szwabska metropolia koszmarem Igi Świątek

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Co się dzieje? Nie pomaga zmiana trenera, nie pomaga zmiana otoczenia. Iga Świątek wciąż nie przypomina tenisistki sprzed miesiący, kiedy tygodniami liderowała w rankingu światowym WTA.

W ćwierćfinale turnieju tenisowego WTA 500 - Porsche Tennis Grand Prix (pula nagród: 1 206 446 dolarów), rozgrywanego na kortach ziemnych w Stuttgarcie, Iga Świątek nie sprostała 18-letniej Rosjance z Krasnojarska - Mirze Andriejewej, przegrywając w 2 godziny i 35 minut 6:3, 4:6, 3:6...

Nasza tenisistka - triumfatorka imprezy w stolicy Badenii-Wirtembergii w 2022 i 2023 roku, po raz pierwszy startowała pod wodzą nowego trenera, Hiszpana Francisco Roiga. Rywalizację zaczęła od 2. rundy, pokonując Niemkę Laurę Siegemund 6:2, 6:3.

Później przegrała jednak z młodszą Mirrą Andriejewą (za kilka dni, 29 kwietnia, kończącą raptem 19 lat), z którą ma niekorzystny bilans bezpośrednich pojedynków 1-3.

Mecz w Porsche Arena był bardzo zacięty. Pierwszego seta Raszynianka wygrała po 52-minutowej, twardej walce. Drugi padł łupem Andriejewej dzięki przełamaniu serwisu Polki w ostatnim, dziesiątym gemie. Niestety.

W decydującej partii Iga Świątek objęła prowadzenie 2:0 i miała break-pointa na 3:0, lecz piłka po zagranii Rosjanki trafiła w linię. Jak się okazało, był to przełomowy moment spotkania.

Dziewięta w rankingu światowym Mirra Andriejewa wyszła z opresji i wygrała pięć gemów z rzędu. Nasza tenisistka jeszcze zdobyła punkt przy własnym serwisie, ale po chwili serwująca rywalka nie dała jej szans, wykorzystując drugą piłkę meczową.



Na razie zmiana trenera i konsultacje z Rafaeliem Nadalem nie przynoszą Idze Świątek spodziewanych efektów

W krótkiej rozmowie na korcie Andriejewa przyznała, że nie wie, jaki element zdecydował o jej wygranej ze Świątek i musi porozmawiać o tym z trenerką, znakomitą w przeszłości hiszpańską tenisistką Conchitą Martínez.

- Kiedy grasz z tak doświadczoną i utytułowaną zawodniczką, jak Iga, to nigdy nic nie wiadomo - stwierdziła. - Bywam na korcie spięta, cały czas się uczę. Kiedy gram ofensywnie, to przeważnie odnoszę zwycięstwa.

Przegrana pozbawiła Świątek możliwości powrotu na trzecią pozycję na liście WTA. Gdyby wygrała z Andriejewą, wyprzedziłaby w rankingu Amerykankę Coco Gauff, która we wcześniejszym meczu ćwierćfinałowym uległa Czeszce Karolinie Muchovej 3:6, 7:5, 3:6.

Turniejem w Stuttgarcie Polka rozpoczęła najbardziej ulubioną, „ziemną” część sezonu w cyklu WTA. To miało być nowe rozdzienie sześciokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej - z nowym trenerem i po kilku miesiącach słabszej formy.

To najgorszy koszmar, jaki może przytrafić się czołowej tenisistce. - Muszę to przeżyć i znaleźć rozwiązanie - tłumaczy Iga Świątek

Impreza w mieście często nazywanym szwabską metropolią miała być otwarciem nowego rozdziału w karierze 24-letniej Polki. Załamania dyspozycji w trakcie ostatnich meczów określiła jako „najgorszy koszmar, jaki może przytrafić się czołowej tenisistce”.

- Muszę to przeżyć i znaleźć rozwiązanie - wyjaśniała.

21 kwietnia rusza kolejny turniej, tym razem z cyklu WTA 1000 - Mutua Madrid Open z pulą nagród 8 235 540 euro. ©P

Sztuki walki Chalidow zdemolowany przez Pawlaka na gali KSW 117

„PLASTINHO” ZJADŁ „CANNIBALA”

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Paweł Pawlak (26-4-1) odniósł najcenniejsze zwycięstwo w karierze, nokautując Mamedu Chalidowa (38-9-2) w czwartej rundzie walki wieczoru gali XTB KSW 117 na Torwarze w Warszawie.

Obronca mistrzowskiego pasa wagi lekkiej Paweł „Plastinho” Pawlak i legendarny pretendent Mamed „Cannibal” Chalidow rozpoczęli walkę wieczoru o tytuł ostrożnie, bez większych fajerwerków, czekając na błąd przeciwnika.

W stojące ograniczali się do kopnięć dolnych po nogach, rzadko decydując się na szarżę ciosów na głowę i korpus.

Walka została przerwana w pierwszej i trzeciej rundzie, gdy 37-letni zawodnik Octopusu Łódź kopnął 40-letniego Czezczena w krocze.

W czwartej partii „Cannibal” starał się obalić Pawlaka, ale to zawodnik Octopusu Łódź ostatecznie wyładował na rywala i z góry pracował łokciem i krótkimi ciosami. Chalidow próbował balachy, ale „Plastinho” zachował czujność. Kolejnymi bombami rozkwaśił twarz uwięzionego przy siatce Czezczena. W ostatnich sekundach wykonał na głowę pretendenta serię brutalnych łokci. Chwilę przed gonimym sędzia zakończył walkę.



Paweł „Plastinho” Pawlak niemiłosiernie obił Czezczena Mamedu „Cannibala” Chalidowa

Pawlak obronił tytuł mistrza wagi średniej czwarty raz w karierze, śrubując serię zwycięstw do czternastu i pozostając niepokonanym od 2018 roku.

Dla 45-letniego Chalidowa była to pierwsza porażka w formule MMA od 2021 roku.

– Mamed jest największą legendą, ale to ja wygrałem i cieszę się ze zwycięstwa. Na pewno też buduję swoją legendę, ale z pewnością nie będę taką legendą, jak Mamed – skomentował swoje zwycięstwo szczęśliwy „Plastinho” i wskazał na stojącego obok syna Jakuba. – I jest tutaj mój

syn, nie mogłem więc pozwolić sobie zrobić krzywdę, bo on na mnie patrzy. Jest moją największą motywacją życiową i to dzięki niemu wygrywam te walki. Bez niego byłbym nikim. I na pewno nie zaszedłbym tak daleko. Tak że dziękuję ci, Kubuś. Bardzo cię kocham.

Pawlak zapytany, czy walka sprawiła mu trudność, stwierdził: – Czy Mamed był taki ciężki, czy taki łatwy, czy taki średni? Ja nawet próbowałem go sprowadzić, to jak go złapałem w taką gilotynę i tak fizycznie czułem, że tak jest, dużo słabszy ode mnie.

Chalidow natomiast oddał mistrzowi, co mistrzowskie: – Jestem przyzwyczajony, że nie raz już przegrałem. Życie. Raz się wygrywa... Dwaścieścia razy się wygrywa, raz się przegrywa, trudno. No i tyle. Gratulacje dla Pawła, dla sztabu. Czym zaskoczył? No, spodziewałem się, że tak będzie pracował. Tylko, że jakoś... Wiedziałem, że taki styl ma, niewygodny, nieprzyjemny. Gdzieś tam trafił mnie bardzo dobrze, że troszeczkę mnie naruszył. Konkretnie mnie naruszył. No, mistrz to mistrz. Gratulacje dla niego – wyznał „Cannibal”. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



TO BĘDZIE NAJSŁABSZY MISTRZ?

Rozgrywki piłkarskiej ekstraklasy – wiadomo, są najbliższe każdemu kibicom futbolu w Polsce. Niczym koszuła ciała. A obecny sezon jest wyjątkowy, przy spłaszczonej tabeli rozgrywki będą trzymać w napięciu do ostatniej kolejki. Zarówno fanów, którzy interesują się przede wszystkim walką o tytuł i miejsca w kwalifikacjach europejskich pucharów, jak i tych skupionych na rywalizacji „o spadek” – jak zwykły mawiać śp. Franciszek Smuda.

Poziom emocji zafundowanych przez kluby naszej najwyższej ligi jest ewenementem, co przyciągnęło już uwagę zagranicznych mediów, ale nie dajmy się zwieść tej popularności – koñ

jaki jest, każdy przecież widzi. A nikt nie powinien nawet się łudzić, że oferowany w PKO Ekstraklasie poziom to towar luksusowy. Przeciwnie – podwyższone emocje pod naszą szerokością „robią” za zamiennik jakości, której próżno szukać.

Dlatego nie nastawiamy się, że oto obserwujemy sezon przełomu. Bo naprawdę nic na to nie wskazuje (nawet jeśli aż dwa zespoły uzyskają przepustki do eliminacji Champions League, a w sumie pięć będziemy mieli w pucharach). Klubowy futbol made in Poland jest mocno przeciętny, a momentami siermiężny. Równanie nastąpiło w dół. I to zdecydowanie.

Nie ma żadnego zespołu, który cechowałaby stabilizacja

na dłuższym czasowym dystansie, brakuje powtarzalności. Nawet Lechowi, który nawet jeśli już robi użytek z jakości kadry, to zawodzi pod względem skuteczności. Stąd wniosek, że siła mistrza, którego poznamy 23 maja, nie będzie za wysoka; nie można wykluczyć, iż będzie to najsłabszy mistrz w obecnej dekadzie.

Na domiar złego 7, 8 zawodników zagranicznych w wyjściowych składach to ligowa norma. Począwszy od pierwszego w tabeli Lecha, do przedostatniego Widzewa, z naprawdę nielicznymi wyjątkami. Od lat mówi się w Polsce o szkoleniu, inwestycji w akademię – nie tylko klubów ekstraklasowych – były w minionej dekadzie gigantyczne, ale – generalnie – brakuje konsekwencji i odwagi w promowaniu młodych Polaków w meczach o punkty. A przecież nie tylko Robert Lewandowski nie będzie grał wiecznie w reprezentacji, Piotr Zieliński także ma bliżej do mety niż startu. Z kogo zatem będą układać kadrę przyszli selekcjonerzy, jeśli nadal dominująca jest filozofia budowy

zespołu na przepłacanych – najczęściej – stranierach?

Osobny przypadek, wręcz wzorcowe studium marnotrawstwa stanowi Widzew. Łódzki klub w dwóch minionych okienkach transferowych kupował nawet nie ilość, tylko na wariackich papierach. Tak jakby ktoś za wszelką cenę chciał przepalić kasę mającego właściciela. Efekt? Łódzki klub – w którym aż roi się od dyrektorów wszelkiej maści (pytanie o samopoczucie panów Piotra Burlikowskiego i Dariusza Adamczuka w tym momencie), a trenerów zmieniać na najlepszej drodze do spadku. Wychodzi więc na to, że Robert Dobrzycki wszedł do ekstraklasy w sposób porównywalny do pozostającego do dziś synonimem nieuzasadnionej rozrzutności Józefa Wojciechowskiego. To znaczy chyba tylko po to, aby zepsuć w niej finanse, zaburzyć płacowe standardy.

Fatalnie dla całego polskiego futbolu, że właściciel Widzewa postawił na tak nieudolnych doradców. Oby się nie zniechęcił...

Kowalski walczy w MŚ w snookerze. Porażka polskich piłkarek

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W angielskim Sheffield trwają mistrzostwa świata w snookerze. Po raz pierwszy w historii w zawodach występuje Polak. W Anglii nasz kraj reprezentuje Antoni Kowalski, który w eliminacjach do turnieju głównego pokonał trzech rywali, zapewniając sobie niemal 100 tys. złotych.

Po pierwszym dniu meczu 1. rundy, Kowalski (69. miejsce w rankingu światowym) przegrywa ze słynnym Walijczykiem Markiem Williamsem (6) 3:6. Na pierwszą przerwę zawodnicy schodzili przy remisie 2:2. Kilkadziesiąt minut później obaj wygrali po jednym frejmie (3:3). Mecz został wznowiony w niedzielę o godz. 20.00, już po zamknięciu naszego wydania.

Każdy z 32 snookerzystów biorących udział w MŚ ma gwarantowaną premię w wysokości 20 000 funtów, czyli ok. 97 100 złotych.

Kolejna porażka polskich piłkarek

Piłkarki reprezentacji Polski przegrały w Dublinie z Irlandią

0:1 w 4. kolejce dywizji A Ligi Narodów i jednocześnie eliminacjach mistrzostw świata 2027. We wcześniejszych spotkaniach, w marcu Polska zremisowała z Holandią 2:2 i przegrała z Francją 1:4, a w ubiegły wtorek w Gdańsku uległa Irlandii 2:3. Białe-Czerwone z jednym punktem zajmują ostatnie miejsce w grupie. Prowadzi Holandia - 7, przed Francją - 6 i Irlandią - 6. Celem Polek jest utrzymanie w najwyższej dywizji Ligi Narodów. Do dywizji B spadną zespoły, które zajmą ostatnie miejsca w swoich grupach. Podopieczne Niny Patalon w 5. kolejce podejmą Francję 5 czerwca w Gdańsku, a cztery dni później zagrają na wyjeździe z Holandią.

Awans hokeistek

Hokejowa reprezentacja Polski kobiet z kompletem czterech zwycięstw wygrała w słoweńskim Bledzie mistrzostwa świata Dywizji 2A i awansowała do Dywizji 1B. W swoim ostatnim meczu Polki pokonały Słowenię 2:0. Drużyna prowadzona przez trenera Arkadiusza Sobieckiego wcześniej pokonała kolejno Australię 5:0, Islandię 4:1 oraz Tajwan 12:1. ©



Antoni Kowalski jest pierwszym Polakiem, który bierze udział w turnieju głównym MŚ w snookerze



Polskie piłkarki coraz bliżej spadku do Dywizji B Ligi Narodów. W Dublinie nie dały rady reprezentacji Irlandii

Jubileuszowy gol Zielińskiego, Żukowski nie zatrzymuje się w Niemczech

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

W miniony weekend w zagranicznych ligach wyróżniło się kilku polskich piłkarzy, ale szczególną uwagę przykuwały występy Piotra Zielińskiego i Mateusza Żukowskiego.

Największym wydarzeniem weekendu z polskiej perspektywy można chyba uznać jubileuszowy gol Piotra Zielińskiego we włoskiej Serie A. Reprezentant Polski piątkowy mecz Interu Mediolan z Cagliari Calcio rozpoczął na ławce rezerwowych. Pojawił się na placu gry w 76. minucie, a kwadrans później cieszył się z przepięknego trafienia w samo okienko bramki.

To szczególnie gol dla doświadczonego polskiego pomocnika, ponieważ dokładnie pięćdziesiąty we Włoszech, dzięki czemu został samodzielnym liderem w klasyfikacji najlepszych polskich strzelców w historii Serie A. O 1 trafienie mniej ma Arkadiusz Milik, który aktualnie znów zmaga się z kontuzją i latem najprawdopodobniej opuści Juventus FC.

Piotr Zieliński tylko w tym sezonie trafił już 7 razy dla wło-

skiego giganta. Po raz ostatni zanotował tyle goli w sezonie 2022/2023, kiedy to wraz z SSC Napoli zdobywał mistrzostwo Włoch. Teraz również z Interem Mediolan sięgnie po tytuł, gdyż Nerazzurri mają aż 12 punktów przewagi nad wiceliderem, a do końca rozgrywek pozostało już tylko 5 kolejek.

SERIE A
33. kolejka: Sassuolo - Como 2:1, Inter - Cagliari 3:0, Udinese - Parma 0:1, Napoli - Lazio 0:2, Roma - Atalanta 1:1.

Pozostając przy skutecznych polskich zawodnikach, musimy przenieść się na zaplecze niemieckiej Bundesligi, gdzie furorę wciąż robi Mateusz Żukowski. Jeszcze niedawno grający na pozycji obrońcy... napastnik 1.FC Magdeburg w sobotnie popołudnie strzelił swojego 17. gola w sezonie i umocnił się w klasyfikacji strzelców 2b. Bundesligi.

Zespół Polaka wygrał 2:0 z Fortuną Duesseldorf i jest coraz bliżej utrzymania na drugim poziomie rozgrywkowym. Wydaje się jednak, że dyspozycja strzelecka Polaka sprawi, że ten w przyszłym sezonie zagra nie w 2. Bundeslidze, a raczej w elicie. Polski snajper wzbudza coraz większe zainteresowanie



Piotr Zieliński w meczu Inter Mediolan - Cagliari zdobył swoją 7. bramkę w tym sezonie i 50. na włoskich boiskach

mocniejszych klubów i letni transfer wydaje się niemal pewny. Pytanie, ile 1.FC Magdeburg zarobi na 24-latku, który ma w CV spadek ze Śląskiem Wrocław.

W Niemczech warto odnotować, że Kamil Grabara był o włos od zachowania czystego konta w barwach VfL Wolfsburg, co w tym sezonie nie jest łatwym zadaniem. Popularne

Wilki od początku rozgrywek tylko 2 razy nie straciły gola, a w sobotnim meczu przeciwko Unionowi Berlin do 85. minuty prowadziły 2:0. Wtedy, niestety dla polskiego bramkarza, gola kontaktowego strzelił szkocki napastnik Oliver Burke.

Natomiast w „polskim” meczu St. Pauli zremisowało 1:1 z Koeln. W barwach tych pierwszych całe spotkanie rozegrał

Arkadiusz Pyrka, natomiast u drugich również cały mecz zaliczył Jakub Kamiński. Wynik spotkania jest ważny w kontekście walki o utrzymanie. Drużyna z Kolonii utrzymała 5 punktów przewagi nad miejscem zagrożonym grą w barażach, na którym znajduje się właśnie ekipa St. Pauli.

BUNDESLIGA
30. kolejka: St Pauli - Koeln 1:1, Werder Bremen - Hamburger SV 3:1, Union Berlin - VfL Wolfsburg 1:2, TSG Hoffenheim - Borussia Dortmund 2:1, Bayer Leverkusen - Augsburg 1:2, Eintracht Frankfurt - RB Lipsk 1:3.

W weekend czas na odpoczynek w Hiszpanii mieli Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny. Cała kolejka La Liga została przesunięta na środek tygodnia ze względu na finał Pucharu Króla, z którym Real Sociedad pokonał po rzutach karnych Atletico Madryt. W podstawowym czasie gry był remis 2:2.

PUCCHAR KRÓLA
Finał: Atletico Madryt - Real Sociedad San Sebastian 2:2, k. 3:4.

W Portugalii Cezary Misztka, który był rewelacją poprzedniego sezonu, wreszcie doczekał się powrotu do bramki Rio Ave. Polak od połowy stycznia

najpierw był poza kadrami portugalskiej ekipy z powodu kontuzji, a później przez ponad miesiąc zasiadał tylko na ławce rezerwowych. Teraz wreszcie wrócił do wyjściowego składu, a jego drużyna zremisowała u siebie 2:2 z Avs Futebol.

Natomiast w Turcji przypomniał o sobie Mateusz Łęgowski, strzelając gola na wagę wyjazdowego zwycięstwa Eyyupsu 2:1 z Karagumruk. Polak wpisał się na listę strzelców pod koniec pierwszej połowy, a ogółem było to jego drugie trafienie w obecnym sezonie. Wychowanek Pogoni Szczecin trafił do Turcji latem ubiegłego roku z włoskiej Salernitany i w nowej ekipie jest ważną częścią zespołu. Portowcy w 2023 roku sprzedali go do Włoch za 3 mln euro.

©P

PREMIER LEAGUE
33. kolejka: Brentford - Fulham 0:0, Newcastle United - Bournemouth 1:2, Leeds - United Wolverhampton Wanderers 3:0, Tottenham Hotspur - Brighton & Hove Albion 2:2, Chelsea Londyn - Manchester United 0:1.

LIGUE 1
30. kolejka: Lens - Toulouse 3:2, Lorient - Olympique Marsylia 2:0, Angers - Le Havre 1:0, Lille - Nice 0:0.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

Autoreklama

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Autoreklama

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

eprasa.pl 822fc91853

Rozwiązania

Pilnuję diety, nie jem po 18, staram się tego trzymać. Staram się odżywiać zdrowo, jeść dużo białka

Agnieszka Woźniak-Starak w Pudelku, fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 59

Maciej Musiał lubi dobre marki

Popularny aktor i jego dziewczyna Zofia Gajewska wybrali się na randkę. Tym razem postawili na pizzerię w centrum stolicy. Zakochanym towarzyszyli paparazzi, którym udało się zrobić kilka fotek. Widać na nich, że Musiał tym razem wybrał się w drogę Mercedese-CLA 220, którego wartość opiewa na ok. 200 tysięcy złotych.



Mój biegun TVN Fabuła, 17:10

Historia Jaśka Meli, najmłodszego w historii zdobywców dwóch biegunów, a zarazem pierwszej niepełnosprawnej osoby, która dokonała takiego wyczynu. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń – śmiercią młodszego syna, a następnie z wypadkiem nastoletniego Jaśka.

Piotr Stramowski nie płaci alimentów

W rozmowie z Kubą Wojewódzkim aktor zdradził kulisy relacji z byłą żoną i opieki nad ich córką. Wyznał, że nie płaci alimentów na 6-letnią Helenkę. – Da się – powiedział zadawolony. Jest to prawdopodobnie możliwe, ponieważ byli małżonkowie sprawują opiekę naprzemienną nad córką i oboje zrzekli się alimentów.

Iza Miko ma szerokie plany

Po tym, jak odpadła z „Tańca z gwiazdami”, planuje zostać dłużej w Polsce. Wykorzysta ten czas na odpoczynek, ale i na próbę powrotu do polskiego filmu. – Castingi są. Już zaczęłam brać udział w castingu do jednego filmu i do paru seriali. Zobaczymy, co z tym będzie. Natomiast kończę scenariusz, który napisałam. Pracowałam nad nim dwa lata i będziemy realizować ten film. To komedia. Może część zdjęć będzie w Polsce. Może zdjęcia zaczną się w następnym roku – powiedziała Plejadzie. (GZL), fot. Sylwia Dąbrowa



John Wick 2 TVN, 23:05

Legendarny John Wick musi porzucić emeryturę. Jego dawny wspólnik potrzebuje pomocy w walce z organizacją włoskich zabójców. Związany słubami krwi John nie może odmówić.

Poziomo:

- 3) łagodne, płochliwe spojrzenie,
- 10) sprzęt do transportu rannych,
- 11) ucztę pierwszych chrześcijan,
- 12) w gestii inspektora,
- 14) ssak morski, brzegowiec,
- 15) malarz lub grafik,
- 16) galas na liściu dębu,
- 19) ostra sprzeczność, przeciwieństwo,
- 23) nowela Henryka Sienkiewicza,
- 27) element końskiej uprzęży,
- 28) okaz w muzealnej gablocie,
- 29) ciepłe legowisko w dawnej chacie,
- 30) bezbłędnie przepowiada przyszłość,
- 33) „Pryśły ...”, w piosence Ireny Kwiatkowskiej,
- 37) praktyczna lub teoretyczna,
- 38) wesolek na królewskim dworze,
- 39) ... Lee, reżyser filmu „Plan doskonały”,
- 40) manekin w warsztacie krawieckim,
- 41) żartobliwie o dziennikarzu.

Pionowo:

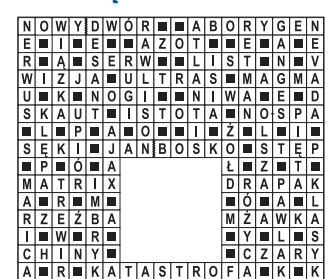
- 1) cierpi na niedokrwistość,
- 2) bezwonny i bezbarwny gaz szlachetny,
- 3) prywatny w gospodarce,
- 4) brak kart w danym kolorze,
- 5) srebrzystoszary metal, skandowec,
- 6) „Żuraw i ...”, wiersz Jana Brzechwy,
- 7) japoński konkurent Kawasaki,
- 8) jeden z 26 w Szwajcarii,



- 9) część skoczni narciarskiej,
- 13) pańskie ... konia tuczy,
- 17) mocny argument w negocjacjach,
- 18) roślina zielna, malwa,
- 20) „... i pani Róża”, powieść Erica Emmanuela Schmitta,
- 21) ssak z trąbką żyjący w Azji,
- 22) Adam, autor cyklu sonetów „Nad głębiami”,
- 24) żółty kamień ozdobny,

- 25) czepliwe zapięcia przy kurtce,
- 26) wzór do naśladowania,
- 30) miłośnik chmielowego napoju,
- 31) ukochana Hamleta z dramatu Szekspira,
- 32) przechowywana w szafie,
- 34) młody szympanś lub koczokodan,
- 35) Vitera lub Swift,
- 36) chińska prowincja granicząca z Laossem.

ROZWIĄZANIE NR 58



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja decyzjom, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny to wskazówka, by słuchać intuicji i dbać o właściwe relacje z otoczeniem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna energia pomoże uporządkować sprawę. Nie bój się zmian, bo horoskop na dziś zapowiada, że przyniosą one dobre efekty.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać jednak na plotki i niedopowiedzenia.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że bliskie osoby potrzebują Twojej uwagi oraz szczerzej rozmowy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz siłę do działania i błyszczenia. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by ją wykorzystać, ale pamiętać również o pokorze.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządek i planowanie przyniosą Ci spokój. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zadbać o zdrowie i unikać stresu.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z otoczeniem będą na pierwszym planie. Horoskop dzienny radzi szukać harmonii, ale nie rezygnować też z własnych potrzeb.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zaufać sobie i unikać konfliktów z otoczeniem.

Waga (23.09 - 22.10)

Dobry dzień na nowe pomysły i podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi otworzyć się na inspirację. Dobrze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia, ale przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie odkładać ważnych decyzji. Wykaż się stanowczością.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność pomoże rozwiązać problemy. Horoskop na dziś podpowiada, by działać odważnie i nie bać się związanych z tym zmian.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.